

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Owca na widowni. — Odkrycie w murach USB. — Wśród partyj opozycyjnych. — Dlaczego zboże drożeje. — Adamowiczowie w Wilnie. — Toreador. — Rancewa symuluje obłęd. — Kurjer radiowy.

Marszałek Piłsudski w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Pan Marszałek Józef Piłsudski powrócił w dniu wczorajszym do Warszawy.

Przyjazd do Wilna przedstawicieli rządu

W związku z otwarciem I w Wilnie Targów Futrzarskich dziś rano mają przybyć do Wilna wiceminister przemysłu i handlu Doleżał oraz dyrektor departamentu tegoż ministerstwa Sokołowski.

Pozatem spodziewany jest przyjazd ministrów rolnictwa Poniatowskiego i spraw wewnętrznych Zyndram-Kościałkowskiego.

Wysoki komisarz St. Zjednoczonych przy Lidze Narodów



P. Hugh Wilson, poseł St. Zjedn. w Bernie, mianowany wysokim komisarzem St. Zjedn. przy Lidze Narodów.

Mowa przedplebiscytowa Hitlera

„Nie ja potrzebuję wotum zaufania, lecz naród niemiecki potrzebuje kanclerza, darzonego w obliczu świata zaufaniem“.

BERLIN, Pat. — Hitler wygłosił dziś w Hamburgu zapowiadane od tygodnia wielkie przemówienie plebiscytowe, które trwało blisko dwie godziny.

Na wstępie kanclerz wskazał, że ustawę o zjednoczeniu funkcji kanclerza i prezydenta Rzeszy gabinet przyjął dlatego tak szybko, aby przeciąć wszelkie możliwości zapowiadanym i głoszonym przez prasę zagraniczną wewnętrznym tarć w Niemczech. Dziś zwraca się rząd Rzeszy do narodu o potwierdzenie tej uchwały. Dalej Hitler uzasadnia wielkimi zasługami Hindenburga swoją decyzję, aby nikt w przyszłości nie nosił tytułu prezydenta Rzeszy, wyrażając przekonanie, że uda mu się na przyszłość tytuł kanclerza Rzeszy niemieckiej otoczyć nową chwałą. W dalszym ciągu mówca streszcza zarówno swój udział w życiu politycznym Niemiec jak i groźbę rozwoju partyjnego Rzeszy oraz walkę poszczególnych stronnictw. Im cięższe dziś są trudności gospod., tem ważniejsze i poważniejsze są decyzje, które podjąć musi kierownictwo państwa. Przy tem rozbił Niemcy w ciągu kilku tygodni straciłyby tyle na swem poważaniu zagranicą, ile nie da się odrobić w ciągu wielu dziesiątków lat.

Poglądy w Niemczech podzielić można na dwie wielkie grupy: socjalistyczną i nacjonalistyczną. Walka między nimi doprowadzić musiałaby do podobnego rozłamu, jaki mamy już w narodzie niemieckim na tle rozłamu religijnego. Kanclerzowi chodzi o połączenie idei nacjonalistycznej z ideą socjalistyczną, jest jednak rzeczą niezmiernie trudną przenieść te pojęcia z abstrakcji do rzeczywistości.

Odpowiadając następnie światu na zarzuty ostrości systemu narodowo - socjalistycznego, Hitler wskazał, że partja jego w legalnej wal-

ce o władzę straciła blisko 400 zabitych i przeszło 43.000 rannych i nie pragnęła mimo to dokonać żadnej zemsty.

Kierownictwo państwa sprawowane będzie przez dwie grupy: polityczną przez zbiorowość narodu zorganizowaną w ruchu narodowo - socjalistycznym, wojskową zaś przez siłę zbrojną. Dążeniem mojem będzie przeprowadzić za sadę, że jedynym wykładnikiem politycznym narodu jest partja narodowo - socjalistyczna, jedynym zaś obrońcą Rzeszy — siła zbrojna. Świat cały wiedzieć musi, że rząd Rzeszy nie zrzeknie się swego honoru i swego równoprawnienia i po drugie, wiedzieć musi zagranica, że rząd Rzeszy narówni z narodem niemieckim przyczynił się najwydatniej do zabezpieczenia pokoju na świecie.

Dalej Hitler zwraca się do poszczególnych warstw społeczeństwa niemieckiego. Podnosząc ostro głos przeciwko tym, którzy śmieliby rozwój państwa utrudniać, kanclerz grozi,

że nie tylko ograniczy się do rozstrzelania młodych obalonych ludzi, ale w każdym poszczególnym wypadku zgniecie odpowiedzialnych mężów. Zwracając się do wszystkich organizacji politycznych, oświadcza, że ich zadaniem jest przestrzegać wiernie dyscypliny i czystości wewnętrznej. Państwo narodowo - socjalistyczne opowiada się za pozytywnym chrześcijaństwem. Będzie mojem szczerem dążeniem ochraniać prawa obu wielkich chrześcijańskich wyznań.

Hitler wspominał w dalszym ciągu przedstawieli nauki, gospodarstwa i poświęcił dłuższy ustęp chłopom i robotnikom. Kanclerz kończy następującem oświadczeniem: Nie ja potrzebuję wotum zaufania dla wzmocnienia mojej pozycji, lecz naród niemiecki potrzebuje kanclerza darzonego w obliczu całego świata tego rodzaju zaufaniem. Od czasu podjęcia przeze mnie walki politycznej kieruje mną tylko jedna imperatywna myśl: Niemcy.

Różnice... terminologii

„Nasze dwa państwa“ i „nasze dwa kraje“

PARYŻ, (Pat). Donosząc o wręczeniu przez von Papena listów uwierzytelniających, wiedeński korespondent ag. Havasa zwraca uwagę na różnice w stylu między przemówieniem von Papena a odpowiedzią prezydenta Miklasa.

Podczas gdy von Papen podkreślił przede wszystkim wspólne węzły krwi

i historii, prezydent Miklas ograniczył się do uwypatnienia wspólnego dorobku Austrii i Niemiec w dziedzinie językowej i kulturalnej. Z drugiej strony w przemówieniu prezydenta znajduje się formuła „nasze dwa państwa“ i to powtórzona kilkakrotnie podczas gdy u von Papena „nasze dwa kraje“, mająca bardziej regionalne znaczenie.

Przemówienia powyższe nie zostały oficjalnie ogłoszone ale zostały tylko zakomunikowane prasie.

Włochy godzą się na dozbrojenie Austrii

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Rzymu, że rząd włoski odpowiedział przychylnie na prośbę Austrii w sprawie przedłużenia zezwolenia na utrzymanie dodatkowych 8 tys. żołnierzy.

Dziś startuje do stratosfery prof. Cosyns

BRUKSELA, (Pat). Dziś prof. Cosyns postanowił, że odlot jego do stratosfery nastąpi w sobotę 18 b. m. o świcie. Wiatr jest korzystny i popchnie balon prawdopodobnie w kierunku Czecho-słowacji. Nie jest wykluczone wylądowanie jego w Polsce i dlatego załoga balonu zaopatrzyła się w wizy polskie.

Obaj uczeni są jeszcze bardzo młodzi prof. Cosyns liczy lat 28 a jego towarzysz van der Elze ma lat 24.

O włos od straszliwej masakry

KRAKÓW, Pat. — Wczoraj w pobliżu Izdebnika pod Krakowem autobus wiozący 30 pątników z Kalwarii cudem uniknął strasznej katastrofy. W czasie zjeżdżania ze stromej góry zapaliły się hamulce i autobus zaczął spadać w dół z coraz bardziej wzrastającą szybkością. W czasie mijania zakrętu

szofer nie mógł opanować maszyny i autobus całym rozpędem wjechał na drzewo. Drzewo zostało dosłownie ścięte, autobus zaś zatrzymał się na wystającym pnju i zawisł nad kilkunastometrowym jarem. Autobus uległ rozbiciu, pasażerowie zaś odnieśli lekkie obrażenia.

Podziękowanie Polaków z Ameryki

GDYNIA, (Pat). Prezydium delegacji Polaków amerykańskich na zjazd Polaków z zagranicy za pośrednictwem korespondenta PAT Gdyni w przededniu wyjazdu do Stanów Zjedn. dziękuje rządowi polskiemu z prezydentem Rzeczypospolitej, marszałkiem Piłsudskim oraz wydziałowi organizacyjnemu Polaków z zagranicy pod przewodnictwem marsz. senatu Raczkiewicza dalej prymasowi Hlondowi i wszystkim braciom drogą i macierzy za serdeczne przyjęcie w kraju. Widzieli oni, jak Polska dąży szybkim krokiem do zajęcia przodującego stanowiska w świecie i to im da bodźca do wyleżonej pracy ku chwale i wielkości starej ojczyzny. Podpisali się Swietlik, cenzor, dr. Smykowski delegat rzymsko-katolicki, Paweł Kurdziel, delegat związku narodowego polskiego.

GDYNIA, (Pat). Dziś o godz. 15-ej odpłynął do Ameryki statek „Kościszko“, zabierając na swoim pokładzie 702 podróżnych w tem wiele wybitnych osobistości powracających ze zjazdu Polaków z zagranicy.

Polska wyprawa w góry Atlasu

CASABLANCA, (Pat). Dziś odjechały z Marokka do kraju dalsza grupa uczestników polskiej wyprawy alpinistów w góry Atlasu.

Popularne źródło zarobku w Ameryce

GALSBORN, Pat. — (Północna Karolina). Zona miejscowego pastora Askew niespodzianie list, domagający się wpłaty 25 tys. dolarów jako okupu za męża. Pastor Askew udał się na przejażdżkę automobilową i jak wynika z powyższego listu został porwany przez bandytów. W razie nie wpłaty na tychmiast żądanej okupu bandyci grożą zamordowaniem pastora.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Sen. Dobiecki przed sądem klubowym

Wczoraj w południe odbyło się pierwsze posiedzenie Sądu Klubowego Bezpartyjnego Bloku zwołane na prośbę sen. Artura Dobieckiego w celu zbadania jego roli w umowie z Bussac'iem. Skład sądu stanowią: sen. Roman, sen. Janta Polczyński i pos. dr. Czuma. W dniu dzisiejszym odbędzie się następne szkolei-

posiedzenie Sądu Klubowego. Orzeczenia tego sądu spodziewać się należy najwcześniej dziś wieczorem.

Pozatem w sprawie Żyrardowa wczoraj nie nastąpiły żadne ważniejsze posunięcia. Sędzia Demant zawezwał w tej sprawie i przesłuchał adwokata Józefa Polikiena.

Japonia łagodzi zatarg

LONDYN, (Pat). Agencja Reutersa donosi z Tokio: Ze strony japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczone dziś, że rząd japoński rozważał sprawę zastosowania ostrzeżenia ogóln. do rządu sowieckiego z powodu powtarzających się zajść nadgranicznych w Mandżurji.

Oświadczone jednakże, że ostrzeżenie to nie będzie zawierało żadn. groźby użycia siły zbrojnej przez Japonję. W dalszym ciągu ze strony japońskiego MSZ zapewniano, że rząd japoński nie zamierza okupować kolei wschodnio-chińskiej.

Wszelkie pogłoski, jakoby ostatnie aresztowania urzędników sowieckich tejże kolei miały stać w związku z projek-

tem zajęcia kolei są tylko kaczka dziennikarską.

GŁODÓWKA ARESZTOWANEGO.

MOSKWA, (Pat). Z Charkowa donoszą, że zastępca naczelnika stacji obywatel sowiecki Cholem, aresztowany przed miesiącem bez podania motywów, rozpoczął na znak protestu głodówkę, domagając się w ten sposób szybkiego rozpatrzenia jego sprawy. Z powodu 6-dniowej głodówki zapadł on na zdrowiu i został przewieziony do szpitala.

DZIŚ, dnia 18-go sierpnia o godz. 11-ej rano nastąpi otwarcie

I-ch Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie

Bilety wstępu w kasach targowych przy wejściu do ogrodu Bernardyńskiego w cenie 80 gr. od osoby. Wycieczki zamiejscowe nie mniej 10-u osób, a miejscowe nie mniej 25 osób — 50 gr. od osoby. Uczniowie i akademicy 40 gr., szeregowcy armji 10 gr. Każdy Wilnianin, każdy kupiec i turysta, jeżeli chce mieć wyobrażenie o roli gospodarczej Wilna, musi zwiedzić tę bezwzględnie najciekawszą dotychczas imprezę targową w Polsce

Wśród partyj opozycyjnych

Znamienna jest rozbieżność w ustosunkowaniu się poszczególnych partyj politycznych do przemówienia premiera L. Kozłowskiego, wygłoszonego d. 1 sierpnia r. b. w klubie parlamentarnym B. B. W. R.

Charakterystyczne jest, że organy Str. Narodowego, wysuwając zresztą różne „wątpliwości” i obiekcje, nie atakują premiera z powodu tego ustępu jego przemówienia, w którym zaznaczył, iż nie będzie ratował bankrutów wśród właścicieli większej własności ziemskiej.

Doniedawna jeszcze Str. Nar., jak wiadomo, usiłowało opierać się o ziemiaństwo i w szeregach jego ziemiaństwo miało dość licznych przedstawicieli. Uchwały ostatniej Rady Nacz. Str. Nar. (z kwietnia r.b.) orjentowały je w kierunku mniejszej własności rolnej. Obecne milczenie organów Str. Narodowego z powodu ustosunkowania się premiera do „bankrutów” wskazuje, iż Str. Narodowe nie ma już znaczącego oparcia w sferach ziemskich. Str. Ludowe i jego organy ustosunkowały się do przemówienia premiera raczej przychylnie.

Zdecydowanie negatywne stanowisko zajmuje P. P. S.: podejrzewa ona rząd premiera L. Kozłowskiego o zamiar etatyzacji związków zawodowych, obawia się również zapowiedzianej reformy ubezpieczeń społecznych.

Rozbieżność stronnictw opozycyjnych w ocenie przemówienia premiera L. Kozłowskiego jest jeszcze jednym dowodem ich bezsilności.

Jeśli chodzi o działalność poszczególnych partyj, to cechuje je w dalszym ciągu zastój i marazm.

Str. Narodowe przeżywa obecnie dość silny „Katzenjammer” po swym „zwycięstwie” w Łodzi. Spowodowało ono znaczne tarcia wewnętrzne. Toczą się dochodzenia przeciwko poszczególnym członkom stronnictwa, którzy, łamiąc dyscyplinę partyjną, przeforsowali swoje własne kandydatury, utracając zaś tych, których władze stronnictwa wysunęły na czołowe stanowiska w listach kandydatów do Rady Miejskiej. Poszły z tego powodu skargi i zażalenia z Łodzi do Zarządu Głównego Stronnictwa.

Co się tyczy Str. Ludowego, to jego członkowie biorą udział w komitetach pomocy powodzianom, współpracując w nich z organami rządu. W łonie tego stronnictwa debatowana jest coraz częściej i wszechstronnie sprawa potrzeby nawet konieczności pozytywnego ustosunkowania się do poczynań rządu, pożytecznych dla drobnych rolników. Zdecydowany przełom nie może jednak nastąpić, wobec wzajemnych walk i antagonizmów, jakie paraliżują „góry” Str. Ludowego.

Ch. D. nie daje żadnego znaku życia. Zjednoczenie Zawodowe Polskie wydało okólnik do wszystkich oddziałów, nakazujący rozwiązanie kartelów z Narodową Partią Robotniczą. Okólnik ten zakazuje zarazem członkom Zj. Zaw. Polskiego przyjmowanie jakichkolwiek mandatów z ramienia Narodowej Partii Robotniczej. Przy jakichkolwiek wyborach niewolno członkom Z. Z. P. występować pod firmą N. P. R.

Okólnik ten usuwa Nar. Partii Rob. realny grunt działalności z pod nog.

Opozycja nie odgrywa w chwili obecnej żadnej pozytywnej roli i coraz bardziej traci znaczenie.

List pasterski metrop. Szeptyckiego

w obronie nabożeństw przed nadużyciami ze strony ukraińskich nacjonalistów

LWÓW. Pat. — Numer 8 „Lwowskich Archieparchjalnych Wiadomości” we Lwowie z dnia 15 bm. ogłosił list pasterski metropolity Szeptyckiego pod tytułem „nabożeństwa dla celów świeckich”, w którym metropolita, powołując się na to, że zdarza się, iż ludzie żądają od kapłana jakiegoś nabożeństwa, nie, by

pomodlić się, lecz by nadużyć nabożeństwa dla jakichś innych postronnych celów, przeto dla ułagodzenia stanowiska wielebnych ojców i dla wyjaśnienia sprawy podaje się do wiadomości duchowieństwa, że, ile razy kapłan ma słuszną przyczynę do przypuszczenia, iż ludzie proszą o nabożeństwa, czynią to nie, by Boga ucz-

cić i pomodlić się do Niego, lecz dla innych celów świeckich. — kapłanowi z prawa bożego NIE WOLNO ODPRAWIĆ TAKIEGO NABOŻEŃSTWA.

We wszystkich wypadkach, gdzie kapłan obawia się, że nabożeństwo może stać się przyczyną demonstracji, metropolita zakazuje odprawia nabożeństwa. Jeśli w czasie nabożeństwa lub bezpośrednio po nabożeństwie nie odpowiedzialne jednostki naruszają spokój na bożeństwie lub poświęconego miejsca np. PRZEZ ROZRZUCANIE ULOTEK I SPIEWANIE PIEŚNI ŚWIECKICH, OBOWIĄZKIEM ODPRAWIAJĄCEGO NABOŻEŃSTWA JEST POTĘPIĆ PUBLICZNIE TAKIE POSTĘPOWANIE, A JEŚLI TO JEST MOŻLIWE, PRZERWAĆ EWENTUALNIE ODPRAWIANIE NABOŻEŃSTWA.

Jest to już drugie wystąpienie metropolity Szeptyckiego w ostatnich czasach, mianowicie w dniu 4 b. m. ukazała się w „Dile” enuncjacja metropolity w ostrych słowach potępiająca działalność ukraińskich terrorystów.

Przedłużenie służby wojskowej w Czechosłowacji

PRAGA, (Pat). Jak donosi czeskie „Słowo” z dobrze poinformowanego źródła, służba wojskowa w Czechosłowacji ma być przedłużona do 24 miesięcy. Obecnie służba wojskowa trwa 14 miesięcy.

Kronika telegraficzna

— EKSPEDYCJA RATUNKOWA, wysłana na poszukiwanie zaginionych alpinistów włoskich na górze Cervin, odnalazła w pobliżu Bergamo zwłoki dwóch turystów i udzieliła pomocy 2 innym. Pozostałych dwóch zaginionych nie udało się dotychczas odnaleźć.

— PODCZAS ODNAWIANIA KOSZAR piechoty w Beneszwowie (Czechosłowacja) zawaliły się 4-piętrowe rusztowania, na których pracowało 16 robotników, 12 robotników odniosło rany, 4 zginęło na miejscu.

— NOWE POLA DIAMENTOWE. Rząd Nigerji podaje wiadomość, iż prowincja Zaria została odkryta pola diamentowe. Wiadomość ta spowodowała ogromny napływ ludzki do tej miejscowości.

— W NIEMCZECH WYDANE ZOSTAŁO ROZPORZĄDZENIE O DALSZYM OGRANICZENIU UŻYTKOWANIA MIEDZI, NIKLU I CYNKU. Rozporządzenie zakazuje użytkowania tych materiałów przy przeróbce różnych artykułów przemysłowych. Wyłączone są wyroby dla samolotów, samochodów, okrętów oraz wyroby przeznaczone na wywóz.

— URZĘDOWO KOMUNIKUJĄ, ŻE STAN ZDROWIA GOERINGA STAŁ SIĘ POLEPSZĄ i w danej chwili jest już zupełnie zadowolający. Wczoraj po południu odwiedził Goeringa kanclerz Hitler, celem przekonania się oświadczenia o jego stanie zdrowia.

— PRZYBYŁA DO ZAKOPANEGO na 2-dniowy pobyt wycieczka krajoznawcza złożona z 25 osób z północnej Francji. Wycieczka ta przybyła do Polski na pobyt miesięczny i ma swoją siedzibę na ten okres w dworze w Andrychowie, skąd prządzane są wycieczki w różne okolice Polski.

— W OLDENBURGU spadł niemiecki samolot sportowy. Pilot odniósł bardzo ciężkie rany. Towarzysząca pilotowi znana ze swych skoków ze spadochronu Łucja Byczkowska poniosła śmierć na miejscu.

ZMARŁ W PŁOCKU S. P. LEON ROŚCISZEWSKI, weteran-porucznik 1863 r. w wieku lat 92.

— SAMOCHÓD OSOBOWY z 5 podróżnymi na szosie między Husum i Flesburgiem (Szwecja) dostał się na przejeździe kolejowym pod koła pociągu osobowego. Lokomotywa ciągnęła samochód około 125 m., rozbijając go doszczętnie. Jedna osoba zabiła a 4 odniosły ciężkie obrażenia.

— W ŁODZI PRZY UL. KATNEJ WYBUCHŁ POŻAR, który w krótkim czasie strawił doszczętnie drewniany budynek. 14 rodzin liczących 70 osób pozostało bez dachu nad głową i obozuje na pobliskim polu. Jeden ze strażaków podczas akcji ratunkowej doznał ataku serca i zmarł.

Giełda warszawska

WARSZAWA. Pat. — GIEŁDA. Waluty: Berlin 206,80 — 207,80 — 205,80. Londyn 26,62 — 26,75 — 26,49. Kabel 5,22 i pół — 5,25 i pół — 5,19 i pół. Paryż 34,89 — 34,98 — 34,80. Szwajcaria 172,73 — 173,16 — 172,30. Tendencja niejednorodna.

Pogrzeb ś. p. biskupa Tymienieckiego w Łodzi



J. Em. Ks. Kard. Kakowski w asystencji ich Eksk. arcybiskupa Galla i arcybiskupa Nowo-

wiejskiego na czele duchowieństwa podczas wyprowadzenia zwłok ś. p. bisk. Tymienieckiego.

Konferencja ministrów spr. zagr. państw bałtyckich

RYGA (Pat). Przed paru dniami rząd litewski zwrócił się do Łotwy i Estonji z propozycją urzędzenia w dniu 17 bm. następnej kolejnej konferencji przedstawieli ministerstw spraw zagranicznych Porządek obrad miał przewidywać sprawę przystąpienia Litwy do sojuszu łotewsko-estońskiego oraz sprawę paktu wschodniego Locarna. Łotwa i Estonia odpowiedziały jednak na propozycję litewską odmownie ze względu na to, że proponowana przez Litwę data zwołania

konferencji okazała się nieodpowiednia.

Estonja od jutra gości u siebie prezydenta Finlandji Svinhufvuda a kierownicy zagranicznej polityki Łotwy Umanis i Munters objeżdżają obecnie Łatgalję.

Konferencja przedstawicieli ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich odbyć się ma jakoby w końcu sierpnia, najprawdopodobniej w Tallinie.

Epidemja nadużyć w Sowietach

MOSKWA. Pat. — Nadużycia w handlu so-wietkim przybrały charakter nagminny i spowodowały energiczne wystąpienia władz.

W Leningradzie odbyło się w ciągu ub. miesiąca 16 procesów pokazowych o oszukiwanie klientów. 46 osób skazano na karę więzienia, 107 nowych rozpraw odbędzie się wkrótce. Na Ukrainie odbyło się już 144 procesów. W Odessie skazano na 10 lat więzienia 2 dy-

rektorów państwowych składów mebli, którzy nie przestrzegając cennika zarobili 15 tys. rubli. W mieście Kurgan w Syberji Zachodniej, skazano na 10 lat więzienia personel kooperatywy roboczej za spekulację żywnościową. W Moskwie skazano na więzienie kilkanaście osób. Nadużycia wykryto nawet we wzorowej fabryce samochodowej im. Stalina.

Od 8 do 74 lat liczą uczestnicy splotu do morza

GDANSK, (Pat). Wczoraj po południu dotarł do Gdańska splot do morza, w którym wzięło udział 140 uczestników na 656 łodziach, kajakach i żagłówek. W splotwie brali udział uczestnicy obojga płci, m. in. 8-letni chłopiec oraz 74-letni Władysław Witkowski, emerytowany sędzia z Dżisny. Szczególną uwagę zwracało na siebie 9 kajaków z Białowieży, których dzioby przedstawiały głowy zwierząt rozmaitych z puszczy Białowiejskiej.

Jako pierwsza przybyła łódź „Bałtyk” (pocztowe P. W. w Bydgoszczy) oraz „Brda” (szkolna przystań w Bydgoszczy). Równocześnie przybyły statki kierownictwa splotu, na których inicjator gen. Kwaśniewski i jego małżonka podejmowali gości czarną kawą.

W Gdańsku łódzie załadowano na wagony, żagłówki zaś odjechały do Gdyni.

Złoto z dna morskiego

LONDYN. Pat. — W roku 1917 niemiecka łódź podwodna zatopiła w pobliżu północno-wschodniego wybrzeża Irlandji statek brytyjski „Laurentie” z ładunkiem złota w sztabach, wartości 6 mil. funtów sterlingów. Admiralicji brytyjskiej udało się od roku 1919 do 1934, ze znajdującego się na dnie morza statku, wydobyć 5 mil. funt. Dalszego usiłowania wydobyć złota zaprzestano, gdyż kadłub statku zarył się z biegiem czasu zbyt głęboko w piasek i praca przy wydobywaniu reszty złota związana była skutkiem tego z wielkim niebezpieczeństwem. Obecnie prowadzone w największej tajemnicy 3 miesięcz. prace, których na zasadzie specjalnej koncesji dokonała pewna prywatna firma nurków, dały pożądane rezultaty i pozostałe złoto, wartości 1 mil. funtów zostało z dna morskiego wydobyte.

Licytacja ruchomości ks. Pszczyńskiego

KATOWICE. Pat. Dziś odbyła się na zamku w Pszczynie druga licytacja reszty ruchomości z zamku w Pszczynie i Promnicy, należących do księcia Pszczyńskiego, za zaległe podatki. Licytacja trwała bardzo krótko, gdyż przedmioty nabył krewny księcia Pszczyńskiego hrabia Hochberg z Monachjum za sumę zł. 50.000.

Strajki w St. Zjedn.

WASZYNGTON. Pat. — Na zebraniu unji robotników tekstylnych uchwalono ogłoszenie strajku 500.000 robotników zatrudnionych w przemyśle włókienniczym na dzień 1 wrześ-

nia, jeżeli do tego czasu nie nastąpi podwyższenie zarobków i zmniejszenie czasu pracy. W Columbus strajkuje już 2.000 robotników tkackich.

OWCA NA WIDOWNI

Otwarte dzisiaj Targi Futrzarskie mają do spełnienia wobec naszego rolnictwa rolę bardzo doniosłą. Powinny natychmiast sfery rolnicze inicjatywa.

Jak len — nasze bogactwo naturalne, tak owca — były dotąd kopciuszkami. Zakrzętnięto się dokoła lnu. Dziś wiemy, że panie najpiękniej wyglądają w stroju lnianym, że wojsko najlepiej się czuje w lnianym ubiorze, że najtrwałszym i najtańszym opakowaniem jest worek lniany. Rolnicy zwiększają zasiewy — zwiększają dochody.

Kolej teraz na owce. Wiemy oddawna, że jest to zwierzę dające się najbardziej wyeksploatować, niemal bez reszty. Za życia — wełna, mleko, potem — kożuski, mięso, produkty z rogów i jelit. Wszystko to są surowce bardzo poszukiwane, cenne, znajdujące zbyt w latach prosperity i najzacieklejszego kryzysu. Ale są to surowce... sprowadzane w olbrzymiej części z zagranicy. Krajowa produkcja wełny zaspakaja tylko 5 proc. krajowego zapotrzebowania, cyfry innych sprowadzanych surowców owczych również mówią to samo: wywozimy miljarde zagranicę.

Dlaczego? Czy nie możemy u siebie hodować owiec?

Tak nie jest. Owca jest zwierzęciem mało wybrednym, łatwym do hodowli. U nas — można się wyrazić — samorodnem. Żywi się w naszych wsiach odpadkami od krów i koni. Nikt się o nią nie troszczy, nie opiekuje, sama rośnie, rozmnaża się. Ilość owiec właśnie w naszych województwach wschodnich jest najwyższa w całej Polsce. Wówczas, gdy na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo przeciętnie w całej Polsce wypada 10,3 owiec, a na 100 ludności wiejskiej 10,9, cyfry te dla województw wschodnich od powiednio brzmią: 18,8 i 28,3. A przecież nikt tu dotąd owczarstwa szeroko nie propagował, w dzisiejszym stanie przeróbki surowców owczych i spożycia mięsa jest to zwierzętko niemal deficytowe, a więc nie jest hodowane celowo. Czegóż zatem dowodzą te względnie wysokie cyfry? A tego właśnie, że owca u nas hoduje się bardzo łatwo.

Wspomniałem, że owca jest u nas dzisiaj produktem niemal deficytowym. „Niemał“ dlatego, że wieś nasza na hodowlę owiec wogóle nie ponosi żadnych wydatków. Latem dostaje im się kilkadziesiąt metrów ogrodzonego pola, w zimie — to, co upadnie z żłobu końskiego i byłoby wdeptane w nawóz.

Pozatem owca jest marnowana. Nasze rękodzielnicze kuźniernie partolą kożuchy (ubiera się w nie zresztą cała wieś), jelita i rogi są wyrzucane na śmietnik, serów owczych nikt nie wyrabia, mięso jest niedoceniane, ba nawet wełna najczęściej bywa używana (jeżeli wogóle owce są strzyżone) na... wyrób

wałonków. Słowem to, za co drogo płacimy zagranicy marnieje u nas bez użytku. Owca jest zwierzętkiem hodowanym bez kosztów i wysiłków wyłącznie na użytek gospodarstwa domowego.

A jest owca tymczasem naszym bogactwem naturalnem. Hodowla i eksploatacja owcy, racjonalnie postawione mogłyby przynieść rolnictwu znaczne dochody. Wszelkie dane potemu istnieją. Najważniejsze jest to, że owca hoduje się w naszym klimacie doskonale, a nasze surowce zimy czynią jej futerko specjalnie gęstym, cennym na rynku futrzarskim. Uszlachetnienie naszej popularnej owcy: „wrzosówki“ w kierunku poprawienia jej gatunku wełny dla celów produkcji wyborowego sukna jest najzupełniej możliwe. Propaganda spożycia baraniny jest rzeczą stosunkowo najłatwiejszą. Znanie są powszechnie jej wartości odżywcze. Wojsko niewątpliwie pójdzie jak najdalej na rękę wytwórcy; jest to bardzo chłonny rynek zarówno na mięso, jak na kożuchy i wełnę. Trzeba tylko by się tą sprawą zajęto.

Rolnictwo ziem wschodnich winno zrozumieć, że jedyną drogą wyjścia z dzisiejszego oplakanego stanu jest przejście z gospodarki zbożowej na hodowlaną, że produkcja zboża na większą skalę u nas nie opłaca się nigdy. Zbyt surowy mamy na to klimat, zbyt biedną gle-

bę. Tę dziedzinę zostawmy ziemiom pszenicznym. Natomiast nie wolno nam zaprzepaszczać naszych możliwości. Jedną z takich możliwości jest owca.

W tabeli hodowli owiec zajmuje Polska jedno z najskromniejszych miejsc, posiadając 6,6 owiec na 100 ha przestrzeni obok takich pozycji, jak Anglja 112,9, Hiszpanja 39,8, Włochy 33,1, Francja 17,9, Węgry 11,3 *). Naszym zdaniem Wileńszczyzna jest doskonale predystynowana do tego, by cyfrę tę znacznie podnieść.

Potrzeba, by powstał na naszych ziemiach związek hodowców owiec i ujął inicjatywę w swoje ręce. W Poznaniu i Toruniu są takie związki. Istnieje związek hodowców owiec również w Warszawie z teoretycznym zasięgiem na województwa wschodnie, ale ten nawet u siebie jakiegokolwiek działalności nie ujawnia. Tak dłużej być nie może. Owca — to przyszłość naszego rolnictwa i trzeba jak najprędzej zwrócić na nią uwagę.

Czas potemu nadszedł. Wystawa owczarska na Targach Futrzarskich jest doskonałą okazją do ruszenia sprawy z miejsca. Uzmysłowi, pokaże wszystkie korzyści, które z owcy mieć możemy.

Głos należy do pp. rolników. K.

*) Dane statystyczne dotyczące ilości owiec zaczerpnięte są z „Rocznika Statystycznego“ i odnoszą się do r. 1933.

Z pobytu w Warszawie prezesa francuskiego Czerwonego Krzyża



Przybyły do Warszawy prezes francuskiego Czerwonego Krzyża zwiedza w towarzystwie naczelnego dyrektora P. C. K. dr. Zablińskiego kolumnę dezynfekcyjno-kąpielową na Woli.

O religijne wychowanie w Sowietach

MOSKWA, (Pat.). W wielu żłobkach dziecięcych pod Czernichowem ujawniono podczas czystki organizację nauczycielską, która postawiła sobie za zadanie religijne wychowanie dzieci, prowa-

dząc je na nabożeństwa pod pozorem zwiedzania zabytków sztuki. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności. Sąd zarzucił im „obce pochodzenie klasowe“.

ką, pociągami prasowym z barem i dancingiem, wszystko to sprawiło, że byłam na dworcu półtorej godziny przed odejściem pociągu. Lecz nie ja jedna miałam reisefilter, gdyż na dworcu zastałam takie tłumy, że zważyłam czy się aby wszyscy pomieścimy, i czy nie pojeziemy jak śledzie w beczce.

Na szczęście wszystko się jakoś rozładowało, każdy znalazł miejsce. Część tłumy na dworcu stanowili odprowadzający, (peronówek sprzedano w ten wieczór na 300 zł.). Wszyscy rozlokowali się dosyć wygodnie, chociaż w trzeciej klasie. Bar z dancingiem był przez całą noc przepełniony, a że większa część wozu restauracyjnego okupowana była na dancing, brakło miejsc siedzących w barze i z konieczności utworzyły się małe barowe dependance w przedziałach wagonu zarezerwowanego dla prasy, w którym i bez tego panował pełen humor bajeczny nastroj. Tej nocy mało kto w pociągu spał, wszyscy w cudownych nastrojach, bawili się jak dzieci podnieceni urokiem rzadkiego sposobu podróży.

W Warszawie wszystko się rozsypało, jedni spędzili czas aż do wieczora na zwiedzaniu miasta, inni na wypoczynku i odwiedzaniu znajomych, by się znów

spotkać w pociągu i podzielić wrażeniami dnia. W drugą noc było w pociągu prasowym mniej gwarno, większa część pasażerów spała, zbierając siły na zwiedzanie Gdyni.

Ranek. Wszyscy wczas byli na nogach, przed umywalkami utworzyły się ogonki, każdy śpieszył, aby jaknajprędzej ujrzeć przedmiot tęsknot — morze. W Gdańsku pociąg się nie zatrzymywał, wreszcie Gdynia, długi postój na dworcu, ten i ów śpieszy do wysiadania, lecz rozkaz komendanta wycieczki p. red. Kotlarewskiego, wszystkich zatrzymuje w przedziałach, by dojechać do Hotelu Emigracyjnego położonego o parę kilometrów za Gdynią.

Hotel olbrzymi, z sypialniami na 500 200 i 60 łóżek ustawionych w dwa piętra, dojazd do Gdyni autobusami. Wszystko to sprawia, że szereg osób rezygnuje z darmowego locum i wędruje na poszukiwanie mieszkania.

Gdynia wygląda wspaniale i imponująco, moc pięknych współczesnych gmachów, banków, hoteli, urzędów, pięknych kawiarni, restauracji i kamienic czynszowych, a jednak brak miejsc i trudno znaleźć pokoju za przystępną cenę. A to, co się względnie tanio dostaje,

Prof. Vetulani w Turcji

ANKARA, (Pat.). Z ramienia Polskiej Akademii Umiejętności i Uniwersytetu Wileńskiego przybył do Turcji na przebiegu dwu miesięcy prof. dr. Tadeusz Vetulani z Wilna, celem przeprowadzenia badań naukowych z zakresu pochodzenia i hodowli zwierząt domowych w Turcji. Prof. Vetulani bawił już w Turcji w roku 1929, prowadząc badania w Anatolii zachodniej i środkowej. Obecnie zamierza kontynuować swe badania we wschodnich wilajetach Anatolii.

W wyniku pierwszego pobytu w Anatolii, prof. Vetulani ogłosił szereg prac naukowych oraz artykułów, które spotkały się z przychylną oceną krytyki naukowej. Niektóre z tych prac ukazały się także w przekładzie na język turecki.

Sprawy żydowskie na najbliższej sesji L. N.

Na porządku dziennym 81 sesji Rady Ligi Narodów, która rozpoczyna swe obrady z początkiem września złoży referent stałej Komisji Mandatowej sprawozdanie o sytuacji w Palestynie. Dotąd protokółów i sprawozdania Komisji Mandatowej nie ogłoszono.

Jednocześnie w związku ze sprawozdaniem z prac Komitetu 3 oraz Komisji przygotowującej plebiscyt w Zagłębiu Saary omówi przedstawiciel Włoch m. i. położenie i sytuację prawną mniejszości żydowskiej w Zagłębiu Saary. (m)

Jak się temperuje temperamenty postów Meksyku

BUENOS AIRES, (Pat.). Donoszą z Meksyku, że w myśl nowych rozporządzeń wchodzących w życie z dnem 1-go września r. b., odnoszących się do członków izb ustawodawczych, posłom i senatorom niewolno mieć przy sobie broń w czasie odbywających się posiedzeń. Przekraczający te rozporządzenia członkowie izb ustawodawczych zostaną pozbawieni prawa przemawiania i nie będą dopuszczeni do głosowania.

Ekwilibrystyka na szybowcu

MOSKWA, (Pat.). — Na lotnisku w Tusznynie 2 znanych sowieckich lotników: Koszyc i Gawrysz wykonało na szybowcu konstrukcji Grzybowski, poraz pierwszy w dziejach lotnictwa szybowcowego, dwie figury wyższego pilotażu, t. zw. figury imaelmann i t. zw. beczkę.

Pierwsza polega na tem, że szybowiec robi pętlę i w kulminacyjnym punkcie kontynuuje lot na grzbiecie w odpowiednim kierunku a następnie pętlę zamyka i zajmuje normalne położenie.

Druga polega na dwukrotnym przewróceniu szybowca na skrzydle podczas lotu poziomego.

Sprawa o zamordowanie Garnarczówny

KRAKÓW, (Pat.). — Wobec uchwały sądu przysięgłych na rozprawie czerwcowej przeciwko sprawcom morderstwa na osobie ś. p. Garnarczówny, nowa rozprawa przed Trybunałem Przysięgłych przeciwko Janowi Doniewiczowi, Kazimierzowi Szenkirzyckiemu i Władysławowi Bobrzeckiemu, wyznaczona została na dzień 18 września br.

Pociągiem prasowym do Gdyni

Niebywała okazja. „Podróż do Gdyni tam i z powrotem łącznie z dwoma noclegami za jedne dwadzieścia złotych“.

Komunikat ten zelektryzował wszystkich. Ale wilnianie, jak to wilnianie wiadomo ludzi z flegmą, mający za zasadę „pomału i tak pośpiejem“, przyjęli komunikat do wiadomości, postanowili jechać, ale zwlekali z wpłaceniem do ostatniej chwili, — skutek, — w ostatnich dniach, gwałt, rwetes, szum, telefonny do wszystkich redakcyj, tłum chcących wyjechać, godzących się nawet jechać na stojąco i szalone pretensje o to, że już zapóźno i nie ma miejsc.

Tylko my dziennikarze, od pierwszej chwili byliśmy zdecydowani i przecho-

dziiliśmy szalone transe niepewności w okresie gdy się los całej imprezy wahał. Wreszcie dzień odjazdu. Radość znalezienia się nad morzem, zobaczenia Gdyni, po dziesięciu latach niewidzenia, Gdyni w rozwoju której rok przynosi więcej zmian niż 10 lat winnem mielibyśmy, pierwszą w życiu podróż z wyciecz-

to prawdziwy prymityw, bez szafy i umywalki w pokoju, z myciem w łazience, służącej pozatem do celów gospodarczych, nikt o wygody gości nie dba, bo i poco i tak przyjeżdżają.

Ani słowa, Gdynia dzisiejsza jest pięknym wielkim miastem na modłę europejską, ze wspaniałym portem imponującym nawet Amerykanom. Deptak nad morzem jest bardzo pięknie utrzymany, mnóstwo kwiatników i zieleńców, szereg eleganckich nowoczesnych hoteli, lokali rozrywkowych, całość przypomina Promenade des Anglais w Nizy. Wszędzie widać planowość i tempo w jakim się Gdynia rozwijała, olbrzymie budujące się kamienie już są dołem zamieszkałe, ale w tem tempie zaginął bez powrotnie, swoisty urok kaszubskiej wioski rybackiej z piękną piaszczystą plażą, na której można się było beztrudno przez cały dzień wylegiwać, nie placąc wstępu i nie sprawiając sobie nadzwyczajnych strojów plażowych. Dzisiaj plaża zajmuje tylko niewielką przestrzeń i jest odrutowana, a za siatkę wpuszczają tylko za opłatą.

Pomimo radości i dumy z szybkiego rozwoju miasta i portu, gdzieś w głębi serca żal mi tej dawnej Gdyni, której

T O R E A D O R

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Z przygód pana Jamesa Watsona

Nie pamiętam już gdzie to czytałem:

Pan James Watson, tak się zwykle nazywają najslawniejsi kryminaliści, wszedł do wytwornego hotelu i zamówił wspaniały apartament. Następnie oświadczył, że rzeczy ma na dworcu i zatrzyma się tylko przez jeden dzień, poczem wyszedł na miasto. Po spożyciu kolacji powrócił około godziny 11-ej do swego luksusowego pokoju i zamknął starannie drzwi na klucz. Następnie z malej torby podręcznej wyjął coś w rodzaju przyborów do manicure, uklął na podłodze, usunął puszysty dywan i począł z lśniącej podłogi wyciągać z niezwykłą ostrożnością dębowe kwadraty posadzki. Gdy po godzinie bezzwzględnej pracy wyjął nareszcie trzy kostki, począł grzebać dalej, aż doszedł do białek, między którymi były znaczne szpary.

Uznawszy, że miejsca między belkami jest dość zdjął spodnie i włożył je między belki. Potem z tą samą metodycznością przystąpił do zacierania śladów swej ciężkiej pracy. Do ostatniego pyłka zebrał gruz, potem starannie powkładał kostki podłogi, uprzednio posmarowawszy je od spodu jakąś masą w rodzaju kleju.

Gdy wstał wreszcie badał przez dłuższy czas, czy podłoga wygląda jak uprzednio.

Badanie było zupełnie pomyślne. Na lśniącej posadzce nie pozostał najmniejszy ślad jego toroty.

Zadowolony pan James Watson ułożył puszysty dywan spowrotem, poczem obmył się, rozebrał, ułożył do snu i zasnął, jak człowiek, któremu po pracy należy się wypoczynek.

Rano usłyszała służba potężny ryk mr. Jamesa. Gdy wpadła do pokoju, wytworny gentleman siedział w koszuli na łóżku, w ręce trzymał rewolwer i ryczał jak ranny bawół. Gdy wpadł przerażony dyrektor hotelu mister James skierował w niego pistolet i utrzymywał, że dostał się do gniazda bandytów i złodziei. Domagał się sprowadzenia policji, gdyż nie będzie mówił z człowiekiem, który zarządza hotelem, gdzie mu skradziono spodnie.

Trwało godzinę zanim po bezskutecznych poszukiwaniach i namowach mister James zgodził się na niewzywanie policji. Dyrektorowi pośpywał z czoła. Tak upartego gościa jeszcze nie widział, a przecież nie mógł narażać stawy hotelu, gdzie od lat przeszło pięćdziesięciu nic nikomu nie zginęło.

Sumka, którą mister miał w spodniach była na szczęście nieduża. 1800 franków w portfelu i kilkadziesiąt w portmonetce drobnymi. Suma z portmonetki pokrywała się zresztą z rachunkiem za luksusowy apartament i śniadanie, tak, że strata wyniosła dla hotelu właściwie tylko 1800 no i nowe spodnie.

Toteż dyrektor klął się w pas, gdy dwie godziny potem chmurny Anglik oduszczał hotel. Odetchnął z ulgą. Uważał, że cała ta groźna sprawa zakończyła się bardzo szczęśliwie. Tego samego zdania był mister Watson i gdy usiadł w pociągu, podciągnął troskliwie w górę nogawki swych nowych spodni.

Wel.

zjazdu. Ortega wsluchuje się jedynie w vox populi, a ten jest stanowczo za nim.

SZCZĘŚLIWIEC.

Jeżeli szczęście uważać za coś obiektywnego, coś, czego synonimem są pewne walory zewnętrzne — Ortega jest szczęśliwcem. Bierze za występ około 100 tys. złotych, posiada już milionową fortunę ma sławę, uwielbienie tłumów, hołdy kobiet. Jego sekretarz osobisty codziennie wrzuca do kosza setki listów od różnych płomiennookich Doloras i Inez. Jest właścicielem licznego stada byków, zaprawianych do walki, co mu również przynosi niemały profit.

Zewnętrznie więc toreador jest szczęśliwy. Nie trzeba jednak dodawać, że odpowiednio do darów fortuny kształtują się też wydatki tego znakomitego Hiszpana. Utrzymywać on musi swe liczne rodzeństwo, czeredę służby, banderillosów, picadorów, menażera. Oplacać musi słono kosztą reklamy, która gra rolę oliwy, podlewanej do ognia entuzjazmu krajowego. Prowadzić musi wystawny tryb życia, jak przystoi najświetniejszemu Caballero w całej Hiszpanii. Łada niedospożycia, łada skaleczenie naraża Ortega na olbrzymie straty, z tytułu niedoszłych do skutku widowisk. Wszystko to znacznie osłabia efekt szczęśliwości. Przynajmniej zewnętrznej. Co zaś do wewnętrznego stanu Ortega i stopnia jego subiektywnego odczuwania szczęścia — trudno na ten temat głos zabierać. Pocięszajmy się, że to wiejskie dziecko natury zbyt mało jest skomplikowane na to, by odczuwać jakiś Weltschmerz i sięgać wzrokiem poza syta, doraźną teraźniejszość.

MASKOTA.

Charakterystyka toreadora nie byłaby zupełna, gdybyśmy nie wspomnieli o jego maskocie. Toreadorzy — podobnie jak lotnicy — są przesądni i wierzą, że ich sukces zależy nie tyle od osobistych zręczności, ile od tajemniczej siły, zawartej w pewnym przedmiocie. Maskotą Ortega jest koza. Żywa biała koza, którą ojciec toreadora na każdy występ syna musi przyprowadzać do cyrku i stawiać przy przegrodzie, oddzielającej arenę od widzów. Tajemnicza,

zbawcza siła — tak przynajmniej wierzy Ortega — emanuje z kozy, przechodzi przez deski przegrody, promieniuje niewidzialnie ku walczącemu toreadorowi, wchodzi weń, wreszcie wytwarza wokół jego ciała niby niewidzialny pancierz, który chroni przed rogami byka. Siła koziej maskoty jest tak wielka, że nigdy dotąd nie zawiodła. Ortega stale wychodził z walki zwycięsko. W dwóch wypadkach natomiast, gdy kozę sparły kolki i nie mogła ona uczestniczyć w widowisku toreador doznał szwanku. Odtąd przywiązanie jego do białej kozy wzrosło ogromnie i da się porównać jedynie z przywiązaniem Gandhiego do żywicieli.

ZAKOŃCZENIE.

Toreador. Dziecko szczęścia. Zbiera uśmiechy, oklaski, pezety. Zwłaszcza dużo, dużo pezet. W r. b. zaangażowano Ortega na 120 występów. W najbliższym czasie jedzie nasz toreador do Meksyku. Tam go również czeka powodzenie, czekają dolary. Chyba że amulet — koza nie wytrzyma trudów podróży transatlantycznej.

Powracając do kozy, sentyment Ortega do niej jest wielokrotnie większy aniżeli jego aspiracje małżeńskie. Ortega jest zatwardziałym kawalerem. Setki najponętniejszych propozycji matrymonialnych toreador ze sceptycznym uśmiechem odrzuca. Proszę go jednak nie posądzać o cynizm Bogusława Radziwiłła, który mawiał: „Posagu nie potrzebuje, a innych przyjemności i bez małżeństwa mam dosyć“. Wprawdzie Ortega posagu również nie potrzebuje, a listy miłosne mógłby — podobnie jak Radziwiłł — w kowanej skrzyni ze sobą wozic, lecz chodzi mu — w przeciwieństwie do Bogusława — właśnie o abstynencję psychofizyczną, której w małżeństwie przestrzegać by się zdawać nie dało. Myśli toreadora nie może zaprzętać obraz żony, a tylko obraz byka. Ciało toreadora nie może się osłabiać świadczeniami natury małżeńskiej, a winno się wzmacniać treningiem ze szpadą i bykiem. Toreador jest niejako własnością całego narodu hiszpańskiego. Musi się przeto utrzymywać na odpowiednim postumencie. Nie ma prawa pograżać się zbyt wcześnie w błotko powszedniości.

NEW.

Wystawa rzemieślnicza dla Rodaków z zagranicy

Z okazji pobytu w Wilnie Rodaków z zagranicy Izba Rzemieślnicza w Wilnie zorganizowała w lokalu Izby Wystawę wyrobów rzemiosła wileńskiego. Nadrzała się b. dobra okazja propagandy wyrobów naszego rzemieślnika oraz należało zapoznać także drogie gości i z tą stroną naszego życia. Nie szczędzono też trudu i po części środków przy kompletowaniu okazów ze wszystkich prawie dziedzin rzemiosła. Duża sala Izby została wypełniona po brzegi przez ekspozycję.

Bawiący w Wilnie Polacy z zagranicy zwiedzili tę wystawę po raucie oficjalnym o północy i zabawili w Izbie do godziny wpół do trzeciej, t. j. około dwóch godzin z minutami.

Przedstawiciele Polonji amerykańskiej, francuskiej i czechosłowackiej zwrócili uwagę na b. niskie ceny rzemiosła wileńskiego i poddali myśl, aby

Izba nawiązała kontakt ze sklepami polskimi we Francji, Ameryce i Czechosłowacji, gdzie spółdzielczość polskiej Polonji jest szczególnie dobrze zorganizowana i rozwinięta. Przedstawiciel Polonji z Algieru również z własnej inicjatywy podjął się propagować wyroby Wilna w swoim środowisku.

Największym zainteresowaniem się zwiedzających cieszyły się ekspozyty w działach — galanterji drzewnej (wyroby eksportujemy do Anglii i Ameryki), galanterji skórzaney a więc rękawiczki, obuwie, skórzane przybory myśliwskie, torebki i t. d., wyrobów futrzarskich, włókienniczych, jak ubrania; wyroby ceramiczne i t. d.

Na wystawie znajdowała się także znaczna ilość ciekawej gry dla dzieci, mającej na celu zapoznać je z geografją



Fragment wystawy wyrobów rzemiosła wileńskiego, zorganizowanej z okazji bawiącej w Wilnie wycieczki Polaków z zagranicy.

i historją Polski. Gra ta zainteresowała Rodaków z zagranicy. Zakupili oni wszystkie wystawione. Trzeba nadmienić, że gra ta jest wynalazkiem jednego z intrologatorów wileńskich.

Każda z pań zwiedzających wystawę

otrzymała w prezencie na pamiątkę parę rękawiczek skórzanych, panowie natomiast otrzymali rękawiczki dla żon.

Pozatem szereg uczestników wycieczki zakupiło dużo prób i wzorów wyrobów rzemiosła wileńskiego.

(w)

Widzę go oczyma wyobraźni. Smukły i uśmiechnięty wbiega sprężystym krokiem na arenę. Grzmot oklasków. Mocniej błyszczą oczy tysiąca dziewic. Setki rąk powiewają chustkami. Muzyka gra słynny marsz z „Carmen“. A on — toreador — skupia się w sobie i wabi byka, powiewając czerwoną, jak krew, która ma się za chwilę przelać chustką.

JAK SIĘ ZOSTAJE TÓREADOREM?

W tej branży, jak i w każdej innej trzeba mieć przysłowiowy łut szczęścia. Świadczy o tem historia najmłodniejszego dziś w Hiszpanji toreadora Ortega.

Ortega był doniedawna zwykłym sobie parobasem, omal nie pastuchem w malej, odległej o kilkadziesiąt kilometrów od Madrytu wiosce. Dwudziestoletni młokos ocierał się o obory, w których rosły byki bojowe, przeznaczone do walk na arenie. Ocierał się też o towarzystwo różnych caballeros, mających styczność z jednej strony z bykami, z drugiej zaś — z ich pogromcami. Od czasu do czasu przemknął przez rodzinną wioseczkę Ortega wspaniały samochód toreadora. Mignął w oczach blask i szysk, będący udziałem tych ulubieńców publiczności na półwyspie Iberyjskim. Ortega wtedy wdychał skrycie. Jego wiejska wyobraźnia południowca rozpaleniła światłe exterior pozornie beztroskiego życia. Młoda, junacka dusza nie obawiała się niebezpieczeństw kalektwa i śmierci, związanych z ryzykownym zajęciem bykobójcy. Prosta i nieskomplikowana psychika nie znała i nie przewidywała kolew kariery toreadora i zawiści rywali, zdrad kochanki, zmienności tłumów, kruchości sławy, podtrzymywanej zwykle suto opłacaną reklamą prasową.

W sierpniu 1918 r. w miasteczku Almorox (prowincja Toledo) odbył się mały „corrida“. Nazwijmy ją z grecka tauromachją. Przybył mial specjalnie zaproszony ze stolicy na gościnne występy „torrero“. Publiczności zebrało się moc. Wokoło miejscowej areny morze głów falowało i drgało niespokojnie. Wśród widzów znajdował się też nasz Ortega.

Oznaczona godzina minęła. Znakomitego gościa ze stolicy jakoś nie było widać. Autorzy imprezy zaniepokoiłi się nie na żarty. Publiczność zaczęła się niecierpliwić, podobnie jak czekający śmierci byk andaluzyjski. Wreszcie doszło do nieopisanego tumultu. Wtedy to na tajemniczym zgarze ludzkich przeobrażeń przesunęła się wskazówka Ortega. Los czy też znajomi popchnęli go do wystąpienia na arenie, w zastępstwie nieobecnego toreadora, który, jak się później okazało, spóźnił się na pociąg. Los też zrzadził, że prostaczek Ortega położył w ciągu kilkunastu minut trupem aż trzech rogatych przeciwników. Entuzjazm widzów był wielki. Sława świeżo upieczonego „torrero“ rozleciała się po całej Hiszpanji. Karjera Ortega, jako nowego gwiazdora na firmamencie bykobójców była zdecydowana.

ORTEGA WALCZY.

Ortega — najnowsze bożyszcze Iberów — walczy ze szczególnym wdziękiem i elegancją. Jego walka jest ładna. Wywołuje estetyczne zadowolenie w duszy widza. Nie dziwnego. Wiemy, że jednym z warunków estetycznego zadowolenia jest celowość funkcji. Bykobójcze funkcje wykonuje Ortega tak celowo, tak sprawnie, z takim wyzyskaniem przestrzeni, dzielącej go od zwierzęcia i czasu, dającego błysk spadającej na kark byka szpady od uderzenia rogów w brzuch toreadora — że wszystko to razem wzięte robi wrażenie wdzięcznej, łatwej gry. Stąd piękno walki Ortega, stąd jego urok. Jako sul generis artysty w tym — jak twierdzą członkowie T-wa Ochrony Zwierząt — rzecznikiem fachu. Zawistni twierdzą wprawdzie, że Ortega walczy nieklasycznie. Innymi słowy: nie przestrzega ustalonych przez wiekową tradycję prawideł tauromachji. Ortega mało sobie robi z tych uwag, które giną bez echa w fali entu-

nie mogą odnaleźć. Plaża z roku na rok coraz się bardziej kurczy, znikły gdzieś tak charakterystyczne chaty rybackie, a wysokie wielkomiejskie kamienice, coraz zachłanniej kradną widok na morze, tak, że spacerowicze w pijamach i płaszczach kąpielowych na tych szerokich wielkomiejskich bulwarach wyglądają wprost dziwnie i egzotycznie. Brzmi to prawie paradoksalnie, że mieszkając obecnie w portowym mieście Gdyni nie ma się bezpośredniego kontaktu z morzem.

Za to port, wraz z dworcem portowym, który nasza wycieczka zwiedzała w dniu przyjazdu, jest to cud wart widzenia. Kolosalny rozmach, wszystkie u doskonałości współczesnej techniki, na pierwszy rzut oka robią wrażenie imponujące, a wymagają sporo czasu na dokładne zaznajomienie się z wszystkimi urządzeniami. Czasu jednak niestety mało mieliśmy.

Hel po dawnemu rozkoszny, od lat dziesięciu się rozbudował, ale swego charakteru nie stracił. Ten sam las w którym można znaleźć samotność i ta sama duża nieodrutowana plaża, o ślicznym, sypkim piasku, o który z szumem obija ją się spienione szarozielone fale, ta sama jedna główna ulica o niskich dom-

kach, prowadząca od dworca na plażę. Żal, że typowe holenderskie domki zostały przebudowane na sklepy, i nie widać już z poza charakterystycznych gór otwartych drzwi cynowych i fajansowych talerzy na ścianach. Na Hel jedzie się pięknym, dużym okr. „Gdańsk“, o jakim się przed 10-ciu laty nie śniło z komfortowym salonem, barem restauracja i jazzbandem, na którym przestrzeń Gdynia — Hel odbywa się w ciągu godziny i 10 minut. Dzięki legitymacji dziennikarskiej zwiedziłam cały okręt byłam nawet na pomostku kapitańskim. Za okrętem leci stado mew, krzykiem upominając się o pokarm. Okręt spokojnie pruje fale i żal, że jazda trwa tak krótko i że trzeba pokład opuszczać.

Dla prawdziwych miłośników przyrody i morza, pobyt na Helu przedstawia znacznie więcej uroku niż w Gdyni, mieszkanie i życie tańsze, ale my wycieczkowicze mający tylko dwa dni do dyspozycji nad morzem, mogliśmy tam najwyższy jeden dzień spędzić. Na pielgrzymkę do Kuźnie, Chałup, Jastarni i zwiedzenie Juraty zbrakło czasu, gdyż złośliwy rozkład jazdy, nie pozwala zostać do wieczora i zabiera już nas z nad morza o 2 po południu.

Zofja Kalicińska.

Ciekawe odkrycie w murach U. S. B.

Zagadkowe skrytki. Dokumenty historyczne z 1700 i 1709 r.

Podczas remontu w gmachu Uniwersytetu Stefana Batorego w lokalu, z którego wyprowadziło się Archiwum Państwowe, dokonano ciekawego odkrycia. Mianowicie kierownik robót technicznych p. Chodorowski znalazł w murze dwie zagadkowe skrytki rozmiarów — szerokość do 60 cm., wysokość 1,60 mtr. i długość 2 mtr. Wejście do tych skrytek

prowadzi przez podłogę i zamaskowane było przez ruchome duże tafle parkietu.

Odkrycia dokonano przypadkowo. W części lokalu po Archiwum będzie mieścił się Dziekanat Wydziału Prawa i Nauk Społecznych, część zaś zostanie oddana Bibliotece Uniwersyteckiej. W związku z tem dotychczasowe połączenie pokoi w tym lokalu ulega zmianie. Wybija się szereg nowych drzwi.

Otóż podczas wybijania drzwi w części lokalu, przeznaczonej dla Biblioteki — w pokoju, gdzie się mieściło przedtem biuro Archiwum Państwowego, natrafiono w murze na wąską szparę, biegnącą w dół. P. Chodorowski trafnie zorientował się, że może to być skrytka i zaczął szukać do niej wejścia, opukując ściany i podłogę. Dwie duże tafle parkietu dawały głuchy odgłos. Po zdjęciu jednej ukazały się schodki murowane, prowadzące w dół do skrytki. Pod dru-

gą taflą znajdowało się wejście do innej skrytki.

Wnętrza skrytek były puste. P. Chodorowski nie ograniczył się jednak na ich powierzchownym obejrzeniu i zaczął badać skrupulatnie każdą szczelinę. Rezultat poszukiwań jest piękny. P. Chodorowski znalazł dwa historyczne dokumenty (oryginały).

Jeden z nich pochodzi z roku 1700. Wojewoda lubelski Stanisław Tarło wzywa nim zjazd sejmikowy. Drugi dokument pochodzi z roku 1709. Podpisany jest przez Hetmana Lubomirskiego, wzywającego rycerstwo na pospolite ruszenie. Nadany jest we Lwowie.

Dalsze poszukiwania w znalezionych skrytkach są w toku. Narazie niewiadomo jeszcze do jakich celów mogły służyć te skrytki i w jaki sposób trafiły tam dokumenty historyczne. (w.)

Sygnaly dla lotnictwa



Wartownik-sygnalista kierujący ruchem samolotów zapomocą zielonych i czerwonych świateł na tempelhofskim lotnisku w Berlinie.

Adamowiczowie w Wilnie

17 b. m. o godz. 9.30 przybyli samolotem z Warszawy bracia Adamowiczowie i zatrzymali się w hotelu Georges'a. Z hotelu udali się Adamowiczowie na teren Targów Futrzarskich gdzie byli prowadzani przez kierownika propagandy i fotografowali się. Następnie odbyło się przyjęcie w hotelu Georges'a, w którym uczestniczyli m. in. przedstawiciele Polonii z Litwy w osobie hr. Romera i Polonji lotewskiej hr. Platara.

O godz. 18.30 bracia Adamowiczowie odprowadzeni przez liczne grono osób udali się na dworzec kolejowy, skąd odjechali do Wilejki Powiatowej, w celu udania się do miasteczka rodzinnego Olkowiec.

18 b. m. o godz. 13.30 bracia Adamowiczowie wyjadą do Stołpców, skąd przejdą granicę sowiecką, w celu odwiedzenia siostry we wsi Jankowszczyzna, odległej o 1 klm. od granicy polskiej. Stamtąd wyjadą do Mińska i Moskwy i w dniu 22 bm. przekroczą ponownie granicę w Stołpcach, powracając do Polski.

Trzeba przypomnieć, że rodzice Adamowiczów zmarli przed wojną światową i posiadali około 40 ha ziemi w Jankowszczyźnie, parafii olkowieckiej, której 3/4 pozostało po stronie polskiej.

—o—

Ulgi kolejowe dla uczestników Zjazdu Przeciwników Zjazdu Przeciwników

Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom IX Zjazdu Międzynarodowego Związku Przeciwników Zjazdu, który odbędzie się w Warszawie w dniach 4 do 9 września r. b., zniżki kolejowe. Będą one ważne od dnia 30 sierpnia do 16 września r. b. i wynoszą 50% od obecnie obowiązującej taryfy na przejazd do Warszawy i spowrotem do miejsc zamieszkania.

Nowy generał Armji Zbawienia

Armja Zbawienia, organizacja filantropijna, rozpowszechniona głównie w krajach anglosaskich, obierze w dniu 28 b. m. nowego generała, który obejmie funkcję po ustępującym z tego stanowiska generale Higginsie. Na zebranie t. zw. Wielkiej Rady Armji Zbawienia przybędzie 47 delegatów z 22 krajów. Wybór odbędzie się przez głosowanie, przyczem kandydat musi otrzymać dwie trzecie głosów obecnych, aby wybór jego był prawomocny. Nie jest wykluczone, że na stanowisko to będzie obrana kobieta, gdyż statut Armji Zbawienia nie przewiduje ograniczeń w tym względzie. Siostra i córka generała Booth'a, założyciela tej organizacji, piastują wyższe funkcje w sztabie Armji Zbawienia i należą do składu Wielkiej Rady.

Małżeństwa dzieci w Indjach

Pomimo energicznych zarządzeń i zakazów władz angielskich, trwa w Indjach nadal zwyczaj małżeństw między dziećmi Hindusi potrafią zresztą wymykać się nadzorowi policji angielskiej, przedostając się na terytorjum Indochin francuskich, gdy chodzi o dokonanie obrzędu zaślubin niepełnoletnich. Władze angielskie, które tropią ten rodzaj przemycania się przez zleloną granicę, stwierdziły, że jednego tylko dnia zawarto 56 zaślubin między dziećmi Hindusów w Yanam, miasteczku na terytorjum francuskim tuż przy granicy. Zwyczaj ten, wysoce szkodliwy dla zdrowia młodych generacji, zakorzenił się w Indjach brytyjskich tak mocno, iż ani dobrocią ani represjami nie można go wykorzenić. Śluby między 6 czy 7-letnimi dziećmi są na porządku dziennym.

Stangret pięciu Papieży

Rinaldo Lachini, liczący obecnie 98 lat został dymisjonowany. Służył on jako stangret w Watykanie w ciągu pontyfikatów pięciu Papieży. Ostatnio był stangretem Ojca Św. Piusa XI, dopóki konne powozy nie zostały zastąpione samochodami.

Wojewoda Wileński protektorem maratonu

Wileński Okręgowy Związek Lekkoatletyczny organizując ponownie maraton o mistrzostwo Polski, chce imprezie tej nadać specjalnie uroczysty charakter, szykując szereg technicznych udoskonalen zarówno na trasie, jak też i na starcie oraz mecie tego gigantycznego biegu.

Dowiadujemy się, iż na prośbę W. O. Z. L. P. wojewoda wileński p. Jaszczolt przyjął protektorat honorowy maratonu, który odbędzie się z 2 września w Wilnie.

Start i meta maratonu na Pióromon

cie o godzinie 8,30 rano. Jakoby do maratonu w tym roku ma stanąć aż trzech wilanian, a mianowicie Kmita z Sokoła, Lutkiewicz z Pocztowego P. W. i Dudaniewicz z Ogniska KPW.

Jeżeli wiadomość ta potwierdzi się, to warto w takim razie pomyśleć o zaoferowaniu pierwszemu wilaninowi jakiejś pamiątki w postaci nagrody sportowej.

W roku ubiegłym z Wilna startował jeden tylko biegacz Żylewicz Jan z 3 bat. saperów.

Reprezentacja piłkarska Wilna jedzie do Rygi

Wczoraj został ostatecznie ustalony skład reprezentacji piłkarskiej Wilna, która uda się 26 rano, by 27 rozegrać w Rydze mecz rewanżowy.

Wyłoniona Komisja trzech ustaliła następujący skład Wilna:

Rogow (zapasowy Bartoszewicz),

Maniecki, Kołowski, (zapasowy Chowaniec), Wysocki, Skowroński, Bilewicz (zapasowy Ballosek), Drag, Zbroja, Pawłowski, Naczulski i Antokolec.

Drużyna przeprowadza treningi. Jako kierownicy reprezentacji z ramienia W. O. Z. P. N. pojadą mgr. Coch i p. Frank (kapitan sportowy).

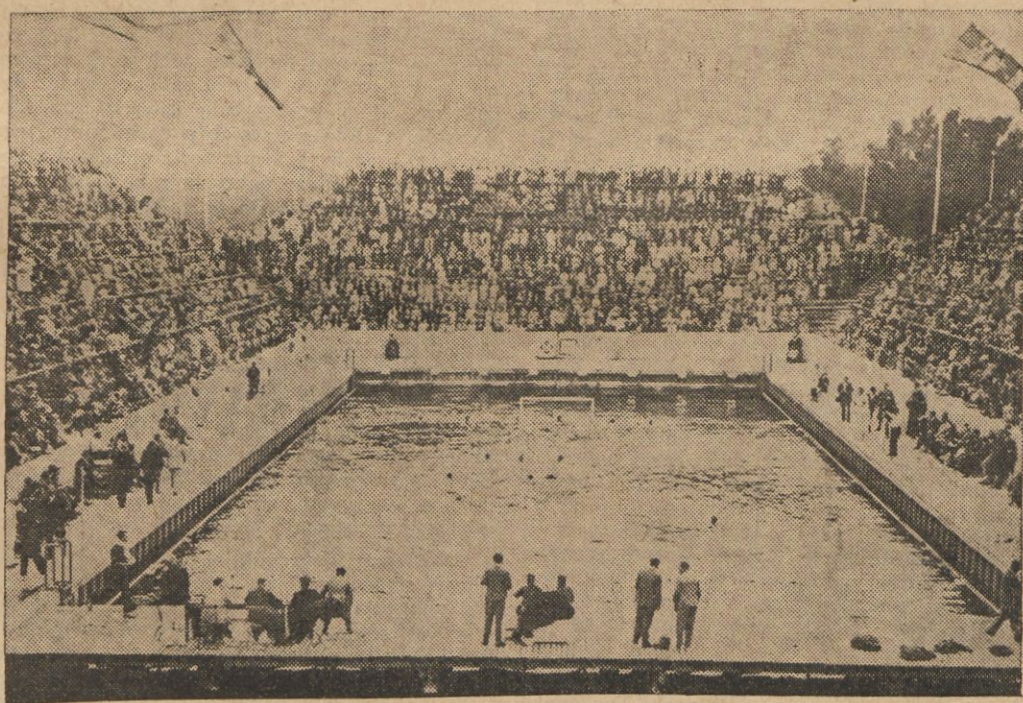
W niedzielę pierwszy mecz o wejście do Ligi

W niedzielę o godz. 17 odbędzie się pierwszy w tym sezonie mecz piłkarski o wejście do Ligi. Wojskowy Klub Sportowy Śmigły walczyć będzie z mistrzem Polesia WKS Brześć.

Wilanianie powinni z łatwością pokonać

przeciwnika, gdyż jak dotychczas w pierwszej serii rozgrywek nie spotykaliśmy nigdy poważniejszej przeszkody. Mecz ten odbędzie się na boisku przy ul. Werkowskiej. Sędziować będzie p. Frank.

Pływackie zawody międzynarodowe



W Magdeburgu odbywają się międzynarodowe zawody pływackie. Na zdjęciu mecz „water-polo“ rozegrany między Niemcami i Włochami.

BERLIN. Pat. — Na mistrzostwach pływackich w Magdeburgu odbył się finał na 400 m. stylem dowolnym panów. Zwyciężył ostatecznie Taxis (Francja) w czasie 4:55,5, przed Costolim (Włochy) 5:07,5.

W skokach pań o mistrzostwo Europy zwycięstwo odniosła Niemka Jensch, osiągając 74,78 pkt.

W dalszych rozgrywkach water-poloowych

Czechosłowacja wygrała z Włochami 7:3, Belgia pokonała Jugosławię 3:0, Francja zwyciężyła Holandję 4:2 a Hiszpania przegrała ze Szwecją 3:5.

W punktacji prowadzą: 1) Niemcy 52 punkty, 2) Węgry 40 punktów, 3) Włochy 24 pkt., 4) Francja 22, 5) Anglia 7, 6) Czechosłowacja 5, 7) Holandia 4 i pół, 8) Szwecja 2 i uł, 9) Danja 2 punkty i 10) Polska 1 punkt.

W. K. S. GRA Z BRZEŚCIEM.

Jutrzejszy mecz piłkarski rozpoczynający serję rozgrywek o wejście do Ligi będzie stosunkowo ciekawym spotkaniem, bo dotychczas mistrzem Brześcia był 4 D. Sam. Pancernych z Pińska.

W tym zaś roku mistrzostwo zostało zdobyte przez W. K. S. Jest to drużyna kombinowana z poszczególnych pułków stacjonujących w Brześciu.

Mecz niedzielny rozpocznie się o g. 16.30 na stadionie przy ul. Werkowskiej.

Przed meczem głównym odbędzie się spotkanie o mistrzostwo klas W. K. S. II, a Hapoel.

WIOŚLARZE W. K. S. STARTUJĄ W GRODNIE.

W Grodnie odbędą się jutro między-miastowe regaty wioślarskie o mistrzostwo miasta.

Do regat tych prócz miejscowych osad startować będą również i wilanianie z W. K. S. Śmigły a z Warszawskiego Tow. Wioślarskiego Siliniewicz na je dince.

Ogółem startuje stosunkowo mało osad. Trzeba liczyć się z tem, że wygrają osady grodzieńskie, które zademonstrowały wysoki poziom jazdy nie tylko w Trokach, ale i w Bydgoszczy, zdobywając wicemistrzostwo Polski.

KŁOPOTY BOKSERÓW WILEŃSKICH.

Został nihy zakontraktowany termin meczu bokserkiego Warszawa—Wilno. Mecz ma się odbyć 2 września, a tu tymczasem z treningami idzie jak z kamienia. Kapitan sportowy WOBZ p. Mirynowski ma moc kłopotów.

Wszyscy niemal zawodnicy WKS trenować obecnie nie mogą, bo są na ćwiczeniach wojskowych, a wiemy że WKS posiada przecież kilku reprezentantów.

Nie chodzi zupełnie na treningi pięściarza ZAKS, a Sandler marzy jakoby o wyjeździe z Wilna do Warszawy.

Dowiadujemy się, iż jakoby obiecujący bokser Widing, który w roku ubiegłym świetnie zapowiadał się na szeregu zawodów również chce opuścić Wilno.

Wobec takiego stanu rzeczy, doprawdy trudno ułożyć reprezentację Wilna zaproszoną do Łotwy i Estonji na 10 i 12 września.

CARNERA BAWI SIĘ W FILOZOFIA

Primo Carnera — były mistrz świata wszystkich wag powiadomił włoski Związek Bokserski, że tytułu swego w zawodach o mistrzostwo bronić nie będzie ze względu na to, że chce dać możliwość młodym bokserom dojść do głosu.

KOLARZE WALCZĄ Z NIEMCAMI.

Za parę dni, bo 22 b. m. rozpocznie się wyścig kolarski zawodników Polski i Niemiec. Trasa o długości 795 klm., która ciągnie się od Berlina do Warszawy podzielona została na 5 etapów.

Każde państwo wystawia po 16 kolarzy, którzy walczyć będą o palmę pierwszeństwa.

MECZ POLSKA — NIEMCY ZACZYNA INTERESOWAĆ.

Na mecz Polska—Niemcy, który odbędzie się 9 września w Warszawie napływają już zamówienia na miejsca siedzące p. Z. P. N. 10 tysięcy już zarezerwowali takim miastom jak: Lwów, Kraków, Łódź itd.

Stadion pomieści tylko 2000 widzów.

Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień

III.

Przychodzę teraz do sylwetek głównych działaczy, które biorę z dzieła ks. Przybyszewskiego. Na pierwszym miejscu, — ks. Piotr Żyliński, okupant Ostrej Bramy i późniejszy długoletni administrator djecezji.

Syn rzemieślnika wileńskiego. Wychoywał się w Zgromadzeniu Ks. Misjonarzy. Tam odbył nowicjat i otrzymał święcenia na kapłana. Ponieważ zauważono w nim zmysł ekonomiczny więc zrobiono prokuratorem domu.

Po zniesieniu Kongregacji przez rząd, Żyliński jako prokurator otrzymał od ks. Bohdanowicza, byłego wizytatora prowincji wileńskiej, klucze od składów rzeczy, należących do rozwiązanej Kongregacji. Gdy po pewnym czasie zawezwał rząd ks. Bohdanowicza, ażeby dał wyjaśnienia co do rzeczy należących niegdyś do Kongregacji, dopiero teraz dowiedział się ks. Bohdanowicz, że owe składki już dawno pustkami świecą. Ks. Żyliński, wzbogaćony łupem po Misjonarzach zostaje wkrótce administratorem parafii Soły, gdzie „buduje“ kościół. Potem przeniesiono go do Radoszkowicz. Tam były wielkie sumy na budowę kościoła, zebrane przez poprzedniego proboszcza ks. Drawdzika. Sumy te, posła dający „zmysł ekonomiczny“ ks. Żyliński, w sposób sobie właściwy uruchomił.

„Epokę r. 1863 przeżył ks. Żyliński na swej parafii w Radoszkowiczach; po rozbiciu powstania przybył do Wilna i tu z pomocą rządu, wdarł się na łuste probostwo ostrobramskie, wypędzwszy z niego wprawdę proboszcza ks. Zaleskiego. W pobliżu Ostrej Bramy kupił kamienicę na imię swej siostry Bakenbergowej po mężu, i jak dotąd, o niczem innem nie myślał, jak tylko o gromadzeniu jak największego majątku i o swej przyszłej karierze.

Pomocnym Żylińskiemu we wszystkim był Edward Tupalski i prałat Niemeksa. Ks. Piotrowicz w swym liście otwartym z r. 1870 przeciw księżom — odstępcom wyraził się o Tupalskim, że niewiadomo kto był jego ojcem, kto matką. Opuszczonego chłopczykę przygarnęli do siebie księża Misjonarze; u nich odbył on nowicjat zakonny i naukę, prawie równocześnie z Żylińskim. Tuż po rozproszeniu kongregacji Misjonarzy, biskup Żyliński za życia luźne skazał Tupalskiego na rekolekcje. Po odbytej karze dla głosu pięknego i dźwięcznego zamianowano go kantorem przy katedrze w Wilnie. Na tem stanowisku widziemy go jeszcze w r. 1862 i 1863.

W tym czasie ks. Tupalski, jako śpiewak, brał nawet udział w demonstracjach patriotycznych. Wśród tysięcy śpiewających patriotyczne pieśni: „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ etc. słyszano zawsze potężny jego głos basowy, zagłuszający niemal cały chór. Ze zmianą okoliczności zmienił się i on nie do poznania. Do niedawna otoczony ludźmi, którzy brali czynny udział w demonstracjach, nagle począł się bratać z tajnymi agentami policji. Ks. Tupalskiego i jego charakter można streścić w tych słowach: był to człowiek znający nieco ceremonie i śpiewy kościelne, nauki niewielkiej, wiary i cnoty nie było w nim ani za grosz. Płaszcz się i poniżał, lub też oburzał wszystkich swą butą, jak tego wymagał interes; dziki w postępowaniu, w przedsięwzięciach zuchwały, co raz zamierzył, do tego, nie przebiegając w środkach, dochodził na pewno. Był on niejako uosobieniem bezwstydu i zuchwałości. Tupalski postanowił dobić się znaczenia tą drogą, po której szedł Niemeksa i na której Żyliński zebrał i dalej zbierał ogromny majątek. Tupalski znał chciwość i ambicję tych dwóch ludzi i dlatego postanowił dojść do swego przez wyzyskiwanie i lechtanie ich namiętności.

Któż to był ks. Antoni Niemeksa? Ks. Antoni Niemeksa urodził się co-

ku 1825 na Wołyniu. Zawód swój duchowny rozpoczął od wstąpienia do nowicjatu OO. Dominikanów w Wilnie. Wkrótce atoli wystąpił od nich i przeszedł do seminarjum księży świeckich. A że był to młodziwiec, zdolny i świetny dla Kościoła rokował nadzieje, więc dla lepszego wykształcenia posłano go do akademii duchownej w Petersburgu. Tu pracował on bezustannie, wyuczył się doskonale języka rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Rozprawy naukowe pisywał łaciną klasyczną. Wkrótce zdobył sobie stopień magistra teologii, a tuż po wyświęceniu arcybiskup Hołowiński mianował go bibliotekarzem i docentem historii kościelnej i prawa kanonicznego. Za rektora prałata A. Jakubielskiego, objął on katedrę już jako profesor. Następca ks. Jakubielskiego w godności rektorskiej, ks. biskup Aleksander Bereśniewicz karcił często młodego profesora za życie lekkie i nieprzykładne, a kiedy i to nie pomagało, zmusił go do opuszczenia Petersburga. W r. 1863 Niemeksa został administratorem kościoła parafjalnego św. Jana w Wilnie. Zawsze skory do zyskiwania sobie względów swych przełożonych Niemeksa zwrócił na siebie uwagę Murawiewa. Powodem zbliżenia się jego do Murawiewa był język angielski. Bystre oko generała wkrótce przeniknęło całą istotę ks. Niemekszy. Murawiew odgadł, że człowiek ten, mający za sobą sławę zdolności i wiedzy, a przytem obyczajów zepsutych, pijak, chciwy zaszczytów i bogactw, w rękach rządu mógłby się stać powolnym narzędziem do zniszczenia Kościoła katolickiego na Litwie.

Odrzucając też począł go używać do swych celów, wysyłał go do więzień, niby to dla spowiadania, a głównie dla namawiania więźniów, ażeby wydali współwinnych w ruchu powstańczym. Nadto powierzano mu zawsze misję odprowadzania skazanych na śmierć więźniów politycznych na miejsce stracenia na przedmieście Łukiszki. Nieraz w nocy otoczony poli-

cją i żandarmami, odbywał rewizję klasztorów, probostw, a każde takie nocne odwiedziny, uważane były w całej okolicy Wilna za złą wróżbę. W kilka dni po takiej rewizji następowało zazwyczaj uwięzienie jakiegoś księdza, zamknięcie jakiegoś kościoła, albo rozpedzenie zakonnic lub zakonników. Często widywano Niemeksze, odbywającego jakieś tajne narady z agentami policji. Kiedyindziej znów wyprawiał istne orgje z upadłymi księżmi, których ograbił najpierw ze wszystkiego, potem oszukał, a w końcu zgubił moralnie. Około tego czasu o mało nie postradał raz życia. Działo się to w kaźni więźniów politycznych. Jednego z nich, niejakiego Bańkowskiego, namówił ks. Niemeksa, ażeby się przyznał do zamachu na życie marszałka szlachty wileńskiej gubernji M. Domejki. Niemeksa chciał tylko zdradzić przez to biednego więźnia, a więc kiedy ten poznał się na zdradzie, rzucił się na fałszywego doradcę z kluczem od kaźni więziennej i o mało, że nie zranił go śmiertelnie. Niemeksa użył tego wypadku, jako pretekstu, do zażądania nagrody odpowiedniej do jego żarliwości. Murawiew nie szczędził istotnie zapłaty dla szpiegów i zdrajców. Odrzucając, bez porady się władzy duchownej, wyniósł Niemeksze do godności prałata, obdarzył go kamienicą, należącą do Franciszkanów, a przynoszącą 2.000 rubli dochodu, wystarał się dlań o order św. Anny I klasy, ozdobiony koroną carską, a co najwięcej schlebiali pysze Niemekszy to to, że Murawiew rozkazał żołnierzom, stojącym na posterunku, prezentować przed nim broń, jak przed każdym generałem. Pozwolone mu było przez Murawiewa zabierać dla siebie większą część łupu z majątku zniesionych klasztorów. Tym sposobem Niemeksa w mgnieniu niemal oka przedzierzgał się w prałata, rzucającego złota, pełnego dumy, popisującego się wszędzie swymi orderami“.

(D. c. n.)

Zygmunt Nagrodzki.

Przelew obligacyj Pożyczki Narodowej

Rozporządzenie ministra skarbu o spłacie zobowiązań obligacjami Pożyczki Narodowej zostało uzupełnione obwieszczeniami komisarza generalnego Pożyczki Narodowej. Obwieszczenia te ustaliły instytucje kredytowe, które otrzymały zezwolenie na dokonywanie przelewu obligacyj Pożyczki Narodowej, przyjmowanych na spłatę zobowiązań, unormowały zasadę i technikę uzyskiwania zezwoleń na przelewy. Zezwoleniem objęte zostały wszystkie kasy komunalne, oraz szereg spółdzielni kredytowych. Nie objęte obwieszczeniem spółdzielnie starać się mogą o zezwolenie na podstawie podania skierowanego do przewodniczącego Rady Spółdzielczej. Również o zezwolenia starać się mogą kasy samopomocy pracownicze i korporacje zawodowych.

Komisarz generalny Pożyczki Narodowej udziela z reguły zezwoleń na przelewy: instytucjom kredytowym, które otrzymały zezwolenie w myśl rozporządzenia ministra skarbu, za kładom ubezpieczeń, które otrzymały zezwolenie na zawieranie umów ubezpieczeń na życie w myśl tego samego rozporządzenia, instytucjom państwowym i samorządowym oraz instytucjom ubezpieczeń społecznych, które przyjmować będą obligacje Pożyczki Narodowej jako kaucje i wadja, w razie przepadku kaucyj i wadji oraz spadkobiercom i osobom, które otrzymały obligacje na zasadzie prawomocnego wyroku sądowego.

Niezależnie od tych zasad, nakładających na Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej obowiązek udzielania zezwoleń na przelew, przewidziane są również w obwieszczeniu wypadki, w których Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej zezwolił tych udzielić może.

Wypadki te przewidziane są na rzecz najbliższej rodziny t. zn. małżonków oraz wstępnych i zstępnych do drugiego stopnia pokrewieństwa włącznie, a więc rodziców, dziadków, dzieci oraz wnuków; przy regulowaniu obligacjami po kursie emisyjnym 96 na 100 składów w związkach, korporacjach i zrzeszeniach zawodowych, które uprzednio uzyskały zgodę Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej na przy-

mowanie obligacyj tytułem wpłat na składki; przy składaniu obligacyj jako ofiary lub składki na rzecz instytucji społecznych, których działalność posiada znaczenie ogólnopubliczne, instytucje te winny uprzednio uzyskać od Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej zezwolenie na przyjmowanie obligacyj tytułem wpłat; w wypadku przyjęcia obligacyj przez pracodawcę, który pokrył całą należność za subskrypcję, a obligacje zostały wypienione na pracownika, oraz w razie przyjęcia obligacyj przez pracodawcę tytułem pokrycia zobowiązań pracownika w stosunku do pracodawcy, przyjęcie w tym wypadku obligacyj musi nastąpić conajmniej po kursie emisyjnym (96 za 100); w innych wyjątkowych wypadkach, gdy celowość przelewu jest dostatecznie umotywowana ciężką sytuacją materialną posiadacza obligacji, wywołaną utratą środków egzystencji lub wypadkami losowymi.

Co do punktu 5 wyjątku specjalne szczegółowe zarządzenia, przyczem przewiduje się, że w razie całkowitej utraty środków utrzymania, klęsk żywiołowych lub wyjątkowo ciężkich wypadków losowych umożliwione zostanie zbycie lub zastaw obligacyj przez poszczególne osoby.

Obwieszczenie reguluje również ściśle techniczną stronę przelewu. Przelew dokonany jest prawomocnie wtedy, o ile na odwrócenie obligacji w rubryce pierwszej posiadacz obligacji uwiłoczniał na kogo swoją obligację przelewa i potwierdził przelew swym podpisem, w rubryce drugiej nalepiony został uzyskany od Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej znaczek przelewowy — odpowiedni do wartości obligacji, posiadający ten sam Nr. obligacji oraz opiewający na osobę lub instytucję, na rzecz której dokonany został przelew.

Przepisy, normujące udzielanie zezwoleń na dokonanie przelewów w wypadkach, nieobjętych omawianym obwieszczeniem, zostaną ustalone osobnymi zarządzeniami, tendencją bowiem p. ministra skarbu jest stopniowe i ostrożne regulowanie obiegu Pożyczki Narodowej, by zapewnić pełną wartość obligacji i chronić interesy ich posiadaczy.

Duża broda



— Proszę, następny!

BEZROBOTNI

Obstałowałem w domu na obiad chłodnik i własnonożnie poszedłem na rynek Łukiski ku powaę ogórki

Przy jednym ze straganów ujrzałem moją znajomą z Łosiówki, panią Marcinową, właściwie ciemkę domu drewnianego z ogrodem na brzegu Wilgi

— Dzień dobry, pani Marcinowo! Pocemu ogóreczki?

— Dobrydzień panu. Jak dla pana — po 2 grosze.

— Ależ, pani Marcinowo! Cóż tak drogo? Wszak teraz sezon ogórkowy.

Pani Marcinowa, nie mając nic wspólnego z branżą dziennikarską, wyrazi „sezon ogórkowy“ potraktowała dosłownie.

— Nie, panoczku, jeszcze na nich nie przyszła właściwa pora. Ale musić, że i nie potanizajo, bo w tym roku na nich nieurodzają... A ileż z nimi kłopotu! To pleć trzeba, to polewać, to patrzeć, żeby świni nie pojadły...

— No, a pan Marcin ma dużo czasu, pomaga przecież.

— Et, panoczku, jaka tam pomoc! Z mego Marcina mało korzyści. Dykżeż pan sam dobrze wie: on człowiek nałogowy. Jak spotka się ze swoimi kamratami — zaraz wódeczka, zakąseczka, nie obejrzy się, jak kilkanaście złotych wyskoczy. Ot jeszcze w zimie, kiedy był zapiwszy się do „pupa“ jak bezrobotny, to bywało dadzo to kartofli po tanszej cenie, to drzewa, a teraz latem — nie. Nietylko że do demu nie nie przynosi, ale ostatki z domu wynosi. A żeby kiedykolwiek na ogrodzie pomógł — to i gadania niema. Sama wszystko musza, panoczku!

— No, a jakże lokatorzy? Płacą za mieszkanie?

— Et, jaka tam płaca, pozał się Boże! Jednego do sądu podałam, żeby znaczy się weksmiłowali, bo od pół roku nie nie płaci i jeszcze chwali się: „nie mnie nie zrobio — powiada — ja bezrobotny!“ A sam chodzi na podzienna robotę i zarabia więcej odemnie. A drugi nie płacił, nie płacił, a potem raptem wziął i wyniosł się gdzieś, — szukaj teraz wiatru w polu, a kwatery stoi pusta. Ja i remont zrobiła, a nikt nie bierze, powiadają: wygod niema. A jakież, panoczku, jeszcze większe wygody? Ja pobudowałam na ogrodzie nowa z desek komórka, wanny nie trzeba, bo Wilja pod nosem, że światłości elektrycznej niema — to jeszcze lepiej, bo pan sam wie, jak elektryka teraz droga, za sam licznik złotówka miesięcznie płaci... — a kwatery stoi pusta.

— Współczuję.

— Panoczku! Pan to musi wie. U nas gadają, co bezrobotnym będo teraz płacić stała pensja miesięczna, żeby, znaczy się, kryzys zmniejszyć. Ale ja myślę, co musić nie. Jak pan myśli?

— Ja myślę, że „musi nie“.

— Och, ciężko żyć nam bezrobotnym! Ot gadają, co w Rosji bezrobotnych zewszystkiem niema. Tam kuźdy ma praca i wszystko, co potrzeba.

— Że ma pracę — wierze, ale co do „wszystkiego, co potrzeba“ — to wątpię.

— Ot Kaziuk, syn sąsiadów, nasłuchawszy się, co gadają, powiedział raz w domu: „przebiora się przez granicę do Rosji, tam będo socjalizm budować“. Pojechał — i nic nie wiadomo o nim, bo nie pisze.

— Ja myślę, że i nie napisze.

— A jak pan myśli, panoczku, czy mój Marcin potrafi socjalizm budować. Bo wszak on w młodości ciężko robota zajmował się tak samo. Co? Może warto i jemu pojechać?

— Szczęśliwej drogi.

Wzruszony kłopotami pani Marcinowej zapłaciłem bez targu żadaną za ogórki cenę, tem bardziej, że rozmowa z gadulską babiną wyrównała różnicę, dając mi temat do feljetonu w tym „ogórkowym sezonie“.

(f)

KURJER RADJOWY

Opieka radja nad Polakami zagranicą

Nowy sezon
Polskiego Radja

Światowy Zjazd Polaków z zagranicy, który odbywał się ostatnio w Warszawie, zwrócił w sposób zdecydowany uwagę na radjo jako na czynnik łączności emigracji z krajem ojczystym. Radjo bowiem dla całej rzeszy polskich emigrantów, rozrzuconych po wszystkich krajach Europy i kontynentów zamorskich, jest najprostszym środkiem nieustannego kontaktu z żywymi źródłami kultury polskiej. Wśród najważniejszych czynników, które bronią przed wynarodowieniem, a więc wśród książki polskiej i polskiej prasy, postawione zostało radjo jako trzeci element nowoczesnej opieki nad rodakami na obczyźnie.

Komisja Kulturalno-Oświatowa II-go Zjazdu Polaków z zagranicy opinie swe w sprawie pożytku radja dla celów opieki nad zachowaniem naszego narodowego stanu posiadania w krajach emigracji sformułowała w całym szeregu wniosków, z których treścią winni zapoznać się wszyscy interesujący się tym ważnym problemem państwowym. „Książka polska, prasa polska i polska audycja radjowa — czytamy we wniosku — winny stanowić element stałego uczestnictwa rzesz polskich zagranicą w życiu kulturalnym i umysłowym narodu i winny być codziennym łącznikiem z Macierzą”.

DOTYCHCZASOWE SUKCESY POLSKIEGO RADJA.

Uchwały te wysuwają na pierwszy plan znaczenie Polskiego Radja w dziedzinie opieki nad naszą emigracją poza granicami Państwa. W tych częściach Europy, gdzie Raszyn jest dobrze odbierany, wszelkie trudności odpadają same przez się. Chodziłoby tylko o to, aby wśród emigracji naszej propagować potrzebę posiadania w każdej rodzinie emigracyjnej dobrego odbiornika i zachęcać wszystkich do słuchania polskich audycji. Cały jednak szereg delegatów, którzy przybyli na Zjazd, zwraca uwagę, że są kraje, gdzie stacyj polskich można słuchać na średnim odbiorniku tylko z największą trudnością i przy sprzyjających warunkach. Na to oczywiście trudno poradzić. Polskie Radjo czyniło i czyni bardzo duże wysiłki na terenie międzynarodowym, aby uzyskać dla najbliższej naszej stacji, dla Raszyna, taką falę, która by dawała maximum pewności, że będzie dobrze odbierana we wszystkich krajach ważnych dla Polski ze stanowiska propagandowego. Wielka jednak ilość silnych stacyj nadawczych, pracujących na falach zbliżonych do raszyńskiej, poważnie paraliżuje te wielkie wysiłki, czego byliśmy świadkami nawet ostatnio w Polsce, gdzie odbiór radjowy był poważnie zagrożony przez t. zw. interferencje. Obecnie sytuacja jest już o wiele lepsza i należy przypuszczać, że uda się w tej dziedzinie osiągnąć Polskiemu Radju dalszą wybitną poprawę.

Sytuacja zupełnie zmienia się, gdy chodzi o obsłużenie przy pomocy radja naszej emigracji zamorskiej, specjalnie zaś Polaków w Stanach Zjednoczonych i Polaków w Brazylii. Nawet najsilniejszy Raszyn i najlepsza dla niego fala nie tu nie pomoże. Do obu Ameryk można nadawać audycje radjowe tylko przy pomocy fal krótkich, nadawanych za pośrednictwem anten kierunkowych.

Wprawdzie Polskie Radjo omija dziś szczęśliwie te trudności organizując sporadycznie specjalne audycje dla Ameryki Półn., które drogą kabli transmitowane b. z Warszawy do Anglii, stamtąd zaś przekazywane były przy pomocy krótkofalowego nadajnika na stacje National Broadcasting Company, słuchane w całej Ameryce. Tą metodą nadano do Ameryki przemówienie Pana

Prezydenta Rzeczypospolitej, nabożeństwo z Jasnej Góry i inne.

NOWE ŻYCIE NA FALACH

Z chwilą, gdy Światowy Związek Polaków wyraził życzenie regularnego i codziennego dostarczania środowiskom emigracyjnym polskich audycji radjowych, sprawa weszła na inne tory. Z inicjatywy Prezesa Polskiego Związku Krótkofalowców inż. Karaffy-Kreutera dla pracy utrzymania łączności z Polonią zagraniczną stanęli wszyscy radjoamatorzy krótkofalowcy. Przy pomocy tanich aparatów krótkofalowych amatorzy yci nawiązała stałą łączność ze skupieniami polskimi na obczyźnie.

Polski Związek Krótkofalowców zamierza stworzyć w najbliższym czasie kluby krótkofalowców wśród emigracji polskiej i zagranicą. Zadaniem tych klubów będzie zjednoczenie wszystkich krótkofalowców wśród emigracji polskiej, szerzenie propagandy krótkofalarstwa wśród miejscowej kolonii polskiej, oraz budowa nowych amatorskich stacyj krótkofalowych. W ten sposób ruch ten niezmiernie pożyteczny z punktu

widzenia pracy państwowej wewnątrz kraju (podniesienia kultury technicznej, szkolenie pracowników obrony kraju) staje się również pierwszorzędnym czynnikiem w utrzymaniu stałej łączności wychodźstwa naszego z Macierzą i przy czynia się do wzmożenia serdecznych węzłów między Polakami na całym świecie.

Oczywiście w dalszym rozwoju programu łączności radjowej między Polską a skupiskami naszych rodaków na obczyźnie, leży budowa silnej krótkofalowej stacji nadawczej, która przy pomocy anten kierunkowych nadawałaby wprost do odpowiednich środowisk audycji polskie.

Realizując te zamierzenia odrobiliśmy tylko swe opóźnienie w stosunku do takich krajów jak Anglja, Francja, Belgja czy Niemcy, które już dawno u siebie przez wybudowanie stacyj krótkofalowych nawiązały bezpośrednią z kraju macierzystego łączność ze swymi koloniami i zapewniły im stałe codzienne audycje, słuchane z wielkim zainteresowaniem na odległych terytorjach Australji, Indochin, Konga czy Argentyny.

Strzeż nas, Panie, od przyjaciół...

Wyobraźmy sobie średniowiecznego rycerza, który stawał na rozstajnych drogach i wyzywał na udeptaną ziemię, każdego, kto nie chciał głośno uznać jego Dulcynie za najpiękniejszą i najcenniejszą dziewczę na świecie. Oczywiście, dla miłego spokoju, człowiek przy zdrowych zmysłach i nie awanturnik przyznawał, że tak jest, że nie zna równie urodziwej i czystej panienki, jak wybranka serca warjata. Trudno jednak przypuścić, by stawał się istotnie jej wielbicielem, skoro tej osoby na oczy nie widział. Niejeden wprost przeciwnie, dając w duszy przeklinał, że mu przez nią zawracają głowę.

Wielbiciel oddawał więc uwielbianej prawdziwie niedźwiedzią przysługę.

Znamy tego rodzaju admiratorów.

Ot, np. salon... Towarzystwo, zajęte ogólną rozmową, bawi się zupełnie dobrze. Raptem wielbiciel talentu jednego z gości zaczyna go prosić, aby zaśpiewał.

Artysta wymawia się:

— Poco? Przecież pan widzi, że nastrój jest zgoła nieodpowiedni... Wszyscy z zajęciem słuchają wywodów pana radcy...

— Ale będzie nastrój, będzie. Pan tak słicznie śpiewa o tej pszczołce.

— Dajże pan spokój...

— Nie, Nie! Państwo kochani, pan Fredzio nam zaśpiewa. On ma taki piękny głos...

— Wcale dziś nie jestem przy głosie.

— Co pan mówi! Wiem, wiem: to tak tylko, żeby się wykreścić. Niech państwo poproszą pana Fredzia.

Tu i ówdzie odzywa się konwencjonalne: „prosimy”!

No bo jakże? Nie wypada przecież obrażać Boga ducha winnego artystę.

Interesująca rozmowa nagle się urywa w najciekawszym miejscu. Pan Fredzio, nolens volens, siada do fortepianu i zaczyna śpiewać. Nie idzie mu to jednak. Widzi, że audytorjum nie jest odpowiednio usposobione i słucha go przez grzeczność. Tu i ówdzie przzerwana rozmowa toczy się w dalszym ciągu, a śpiew jej tylko przeszkadza.

Artysta odrabia numer, jak pańszczyznę, starając się jaknajprędzej skończyć niepożądany występ. Wreszcie rad wstaje.

Odzywa się kilka zdawkowych okłasków, poczem radca zaczyna opowiadać a towarzystwo z ciekawością zwraca się w jego stronę.

Ale wielbiciel śpiewaka nie daje za wygrane:

— Jeszcze, panie Fredziu, jeszcze!

— Szlag by cię trafił — myśli pan Fredzio i nie czekając na kolację, głośno ucieka.

Przyjaciół podobnych ma także i radjo.

Potrąfią je oni obrzydzić najgorętszym nawet miłośnikom tego cudownego wynalazku.

Bo jakże...

Jest godzina pół do jedenastej. Zmęczony całodzienną pracą chce usnąć. Muszę jutro wstać o szóstej. Spać jednak nie mogę, bo sąsiad szeroko pootwierał okna i wysłuchuje nie tylko całego programu rozgłośni warszawskiej, ale jeszcze, po jego zakończeniu, szuka stacyj zagranicznych.

— Panie, zamknij pan okno! — odzywają się głosy.

Nie skutkuje. W dalszym ciągu rozlegają się na całą kamienicę piski i skowyt mordowanego głośnika.

— Do stu diabłów, zamknij pan okno! — coraz energiczniej krzyczą sąsiedzi.

Ale przyjaciel radja uwziął się. Nie nie odpowiada, robi swoje, w myśl przysłowia: „wolno-ć, Tomku, w swoim domku”.

U nas, rzeczywiście, brak przepisów, ograniczających tę swobodę. Są jednak kraje, gdzie takie Tomki bywają zmuszane do szanowania spokoju sąsiadów rów po pewnych określonych godzinach. W Szwajcarii np. za robieenie hałasu po godz. 10 wieczorem płaci się karę.

Samo jednak dobre wychowanie powinno dyktować pewne dla sąsiadów względy. Nie można nikomu zabronić słuchać radja nawet po północy. Ale...

Ale przedewszystkiem należy to czynić przy pozamykanych oknach, a poza tem trzeba o ile możliwości odbiór stłumić.

Inaczej, zbyt gorliwy amator radja staje się jego wrogiem.

B. H.

Z dniem 2-go września Polskie Radjo rozpoczyna nowy sezon programowy, który trwać będzie do dnia 1-go marca 1935 r. Jako instytucja artystyczna w swej działalności programowej Polskie Radjo zmienia zasadniczo układ swoich programów trzy razy do roku.

Nowy program przewiduje podział dnia na trzy odcinki. Audycja poranna trwać będzie od godz. 6.45 do 8.00, popołudniowa od 11.57 do 13.30, popołudniowo-wieczorna zaś od 15.30 do 23.30. W ramach tych odcinków stara się Polskie Radjo w miarę możliwości zaspokoić potrzeby zarówno mieszkańców wsi jak i miast, oraz uwzględnić godziny pracy poszczególnych grup społecznych, nie zapominając również o tych, którzy są zmuszeni do pracy zarobkowej.

Pozatem w pewne dni tygodnia program radjowy będzie przedłużony, a mianowicie we czwartek do godz. 13.45, gdyż w dniu tym radjo transmitować będzie z Filharmonji Warszawskiej poranek szkolny, w sobotę zaś stacja radjowa będą czynne aż do godz. 1.00 w nocy, ze względu na przedłużenie muzyki tanecznej.

Program niedzielny trwać będzie 14 i pół godzin, program w dzień powszedni 10 godzin 45 minut. Tylko we czwartki i soboty, program radjowy trwać będzie 11 godzin, względnie 12 godz. 15 m.

Reprezentacyjne transmisje regionalne

Transmisje z poza studja jako rodzaj audycji najbardziej związanych z aktualną polską rzeczywistością, cieszą się wśród słuchaczy, zwłaszcza prowincjonalnych, dużym powodzeniem. Coraz częściej mikrofony Polskiego Radja opuszczają studja rozgłośni warszawskiej i rozgłośni regionalnych, aby przynieść słuchaczom bezpośrednie wrażenia z odbywających się uroczystości, zawodów sportowych, z ważniejszych wydarzeń życia społecznego i politycznego. Oporoz tych transmisji, przy których jakość audycji, ich poziom i treść zależy w dużym stopniu od czynników niezależnych od radja, a więc od organizatorów uroczystości, Polskie Radjo wprowadziło nowy typ transmisji reżyserowanych uprzednio, będących niczem innym jak swego rodzaju słuchowiskowemi reportażami.

Obecnie Polskie Radjo dąży do tego, aby każda rozgłośnia regionalna zorganizowała i wyreżyserowała odpowiednio swoją reprezentacyjną transmisję, która w radjowym skrócie dała najbardziej charakterystyczny fragment życia na terenie wpływów rozgłośni. W przygotowaniu jest już wielka transmisja z kopalni węgla na Górnym Śląsku, poczem pójdą inne efektowne transmisje rozgłośni regionalnych.

MIEJSKI TEATR LETNI w Ogrodzie po-Bernardyńskim.

Dziś i jutro o g. 8.30 w. **Gotówka**

Jutro o godz. 4-ej po poł.

Życie jest skomplikowane

Kontrola radjofoniczności prelegentów i śpiewaków

Polskie radjo w nieustannej dążności do zapewnienia słuchaczom najlepszych audycji pod względem radjofoniczności głosu, wprowadza pewną innowację, która w przyszłości pozwoli na uniknięcie powtarzających się często usterek. Stworzona zostaje mianowicie pewnego rodzaju kartoteka, w której przy nazwisku artysty lub prelegenta, notować się będzie krótka charakterystyka jego ostatniego występu przed mikrofonem. Pożyteczność takiej kartoteki dla radja, a nawet dla jego słuchaczy nie ulega wątpliwości, gdy się zważy, że chodzi tu prawie o 5.000 osób występujących w ciągu roku przed mikrofonem, tak w dziale muzycznym, jak i

w odczytowym. Z kartoteki będzie korzystać się w ten sposób, że przy następnym angażowaniu artysty i prelegenta, na kartce z zawiadomieniem o występie, informować się ich będzie o zauważonych drobnych usterkach z powołaniem się na specyficzny charakter mikrofonu, który wymaga jak wiadomo specjalnego szkolenia głosu. Dalszą konsekwencją tej kartoteki będzie opracowanie skorowidza osób występujących przed mikrofonem według stopnia radjofoniczności głosu. W ten sposób słuchacze otrzymają w programie radjowym tylko najlepszych spośród dobrych artystów i prelegentów radjowych

—ooo—

Teatr muzyczny „LUTNIA”

Występy J. Kulczyckiej

Dziś o godz. 8.30 wiecz.

Ptasznik z Tyrolu

Wiadomości gospodarcze

Dlaczego zboże drożeje

W ostatnich paru tygodniach, czyli w okresie zbiorów zboża, ceny jego na wszystkich giełdach światowych wykazały tendencję zwykłą, która w dalszym ciągu utrzymuje się dla wszystkich bez wyjątku zbóż. Wyjątkowo to w stosunkach rolniczo-gospodarczych zjawisko, jest wywołane wielkim nieurodzajem zbóż w głównych ośrodkach produkcji. Złożyły się na to wielkie upały i posucha, które nawiedziły w znacznym stopniu Amerykę Północną, następnie Australję, Indie Brytyjskie oraz w pewnej mierze i Argentynę.

W całej prawie Ameryce do niedawna panowały upały i posucha i takiej nie było od przeszło 30 lat. Komunikaty gospodarcze podają, że szkody wyrządzone przez posuchę są olbrzymie. W Stanach Nebraska szkody obliczono są na 156 mil. dolarów. W Missouri straty w owsie sięgają 90 proc., pszenicy — 85 proc., kukurydzy — 100 proc. Bogaty Stan Winnesota wykazuje nieurodzaj zbóż o 50—80 proc.

Kłęska posuchy z okresie wegetacyjnym dała się również we znaki i w Europie, gdzie najbardziej ucierpiał Niemcy i Włochy.

Tendencja zwykła na rynkach zbożowych trwa w dalszym ciągu i w miarę tego jak napływają wiadomości o zbiorach i omłotach z poszczególnych ośrodków eksportowych tendencja ta wzmacnia się. Nie ulega już kwestji, że na całej półkuli północnej, z małymi wyjątkami niektórych rejonów nie mających większego znaczenia w kształtowaniu się sytuacji zbożowej, zbiory zbóż są niżej przeciętnych. Według ostatnich wiadomości najbardziej niepomyślnie zapowiadają się w Stanach Zjednoczonych A. P. urodzaj kukurydzy i zbóż jarych. Stany Zjednoczone są największym producentem kukurydzy na świecie. Przeciętnie roczna produkcja kukurydzy sięga tu około 65 mil. tonn i prawie całkowicie jest zużywana na wewnętrzne potrzeby produkcji zwierzęcej oraz jako domieszka do mąki pszennej. Tegoroczne zbiory kukurydzy wynoszą około 50 proc. zbiorów przeciętnych, czyli o tyle zmniejszy się pokrycie wewnętrznej zapotrzebowania.

Wielkie niedobór zbóż w Stanach Zjednoczonych przy równoczesnym nieurodzaju paszy — wpłynie siłą rzeczy — zwykło nie tylko na rynek wewnętrzny lecz także i na rynki inne i to zarówno w zakresie zbóż jak i mięsa. Tak więc sytuacja się zmienia: Stany Zjednoczone do niedawna jeden z największych eksporterów zboża, obecnie stoją

wobec zagadnienia pokrycia wyjątkowego deficytu zbożowego.

Pomyślna konjunktura na zbożowym rynku amerykańskim, niewątpliwie wpłynie na zwykłą cen i na innych rynkach zbożowych. Narazie jednak — jak informują — importerzy amerykańscy czynią tylko wywiady na rynku europejskim odnośnie żyta, jęczmienia i kukurydzy; do większych transakcyj nie dochodzi z powodu braku sprzedawców po obecnych cenach.

Pozatem również na zwykłą tendencję cen zbóż wpływa niedobór w niektórych krajach europejskich. Według przewidywań miarodajnych czynników niemieckich niedobór zbóż w tym kraju wyniesie w roku bieżącym około 5 mil. tonn. Zbiory rumuńskie i rosyjskie zapowiadają się niższe od przeciętnych.

Powyzsza sytuacja nie znalazła jeszcze pełnego wyrazu w krajach importerskich zachodnio-europejskich, jak w Danji, Holandji, Belgji i Niemczech, co to z powodu wciąż obowiązujących przepisów reglamentacyjnych towarowo-dewizowych.

W Polsce zbiory zboża wypadły na ogół pomyślnie gdyby nie wielka kłęska

powodzi, jaka nawiedziła Małopolskę gdzie wiele zboża uległo zniszczeniu, można byłoby liczyć na większe zapasy z przeznaczeniem na eksport. W roku bieżącym i na Wileńszczyźnie można stwierdzić wyjątkowo pomyślny urodzaj w zakresie zboża, zwłaszcza żyta, gdyż owoce nie wszędzie daje dobry plon. Owies wcześniej wysiany wypadł znacznie lepszy niż późniejszy, który bardziej odczuł brak wilgoci w maju i czerwcu tak, że niejednokrotnie zbiory wypadły bardzo lichy. Żyto tegoroczne, pochodzące nawet z gospodarstw włościańskich jest bujne w ziarnie i posiada odpowiednią wagę hektolitrową. Warunki te umożliwiają użycie miejs owego zboża w większych młynach. W związku z tem notowane są większe zapępy żyta na rynkach w Wilnie przez miejscowych młynarzy.

Natomiast znacznie gorzej przedstawia się sytuacja w zakresie siana, którego zbiór wypadł prawie o połowę mniejszy od przeciętnego. Pierwszy pokos konieczny również wypadł gorszy.

Brak paszy odbija się ujemnie na produkcji mięsnej. Prawdopodobnie nastąpi w dalszym ciągu spadek pogłowia bydła.

S. S.

Wymiar podatku dochodowego

Jak się dowiadujemy, wymiar podatku dochodowego za rok 1933 odbędzie się na podstawie nowej ordynacji podatkowej, mimo, że wchodzi ona w życie dopiero z dniem 1 października.

Wileńskie władze skarbowe przystąpiły już do rozsyłania do płatników wezwań celem wyjaśnienia wątpliwości, co do podanych przez płatników zeznań. Płatność podatku nastąpi w ciągu listopada, przyczem płacono będzie różnica między kwotą wymiaru, a zaliczką wpłaconą na rachunek podatku wraz z złożeniem zeznań.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że zarzuty stawiane płatnikom wzywaniach władz skarbowych muszą być konkretne, oparte na dokładnych danych władz skarbowych.

Egzekucja podatków komunalnych

Wobec upływu ulgowego terminu przeznaczanego na płacenie podatków komunalnych od sztydów i psów, władze skarbowe przystępują w najbliższych dniach do przymusowego ściągania tych podatków. Obecnie doliczne będą kary za zwłokę i koszty egzekucyjne.

Ceny rynkowe zlekka zniżują

Przeprowadzana inspekcja rynków wileńskich stwierdziła, że w ciągu ubiegłego tygodnia ceny rynkowe nieznacznie zniżowały. Według prowizorycznych obliczeń ceny w stosunku do tygodnia poprzedniego spadły o 0,1 procent.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny transakcyjne: Żyto II standard 14.60—15.25. Mąka pszenna gat. I C 32.50—36.50. Mąka pszenna gat. II E 28.75—31.50. Mąka pszenna gat. II G 25. Mąka pszenna gat. III A 22.50. Mąka żytnia 55% 24.50—26. Mąka żytnia 65% 20.5—21.50. Mąka żytnia razowa 17. Otręby żytnie 10.35.

Ceny orientacyjne: Żyto I standard 15.50—16. Mąka pszenna gat. I E 32—33. Mąka pszenna gat. III B 16—16.50. Mąka żytnia siłkowa 18.18.50. Otręby pszenne miakkie 12.25—13. Siano 5.50—6.50.

Cedula urzędowa Giełdy Pieniężnej w Wilnie

z dnia 16 sierpnia:

Banknoty: dolary 5.18 (w żądaniu), 5.16 (w placeniu).

Czeki i wpłaty: Londyn 26.60 (w żądaniu), 26.50 (w placeniu). Paryż 35 (w żądaniu), 34.80 (w placeniu).

Monety: Ruble 46 (w żądaniu), 45.80 (w placeniu), za dziesięć rubli.

Górnicy polscy wydaleny z Francji



Wydaleny z Francji górnicy polscy z kopalni w Escarpelle udają się pod eskortą żandarmerji na miejsce zbiórki.

Rząd ustalił twarde ceny na nasiona lnu i konopi

W dniu 16 sierpnia r. b. dzięki interwencji Rządu została podpisana umowa między Centralą Obrotu Nasionami Oleistymi a przemysłem olejarskim, w myśl której ustalono twarde ceny za nasiona lnu. Do 1. IX. r. b. cena 1 q nasion lnu

wynosi zł. 42.50, nasion konopi — zł. 32. w następnych miesiącach ceny te będą podnoszone co miesiąc o 1 zł.

Ceny należy rozumieć loco stacja załadowania, bez opakowania, czystość 90 proc., procent wilgoci według norm u-

stalonych przez giełdy.

Firmy należące do Centrali Obrotu Nasionami Oleistymi placą przy zakupie wagonowym o 2,5 proc., zaś przy zakupie drobnicowym o 4 proc. mniej od cen ustalonych.

Val Giełgud

28

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

ROZDZIAŁ XV.

W ciemnej wieży.

Pierwsza noc pobytu w Eisenkopf upłynęła Djanie częściowo bezsennie, lecz zdenerwowanie jej miało swe źródło nietylko w strachu, ile w podnieceniu. Znalazłszy się w murach wrogiej fortecy, poczuła się o, dziwo! niemal spokojna. Nie stała już nad niewiadomem, ni by nad przepaścią, nie snuła domysłów jednych okropniejszych od drugich. Skoczyła. Ścisłej biorąc, została zepchnięta. Musiała się zdobyć na wysiłek utrzymania się na fali i potrzeba czynu i przytomności umysłu zneutralizowała strach. Zresztą od wewnątrz Eisenkopf nie był ani groźny, ani nawet przegibający. Od zewnątrz prowadziła dość krętą, wąską drogą, tak ocienioną drzewami, że stanowiła zielony tunel. Wysoki kamienny mur z potężną, żelazną bramą otaczał zamek, który ukazał się oczom

Djany na tle burzliwego zachodu w całej grozie ogromu imponującej obromości. Wielka, środkowa wieża była zakończona blankami i miała po bokach skrzydła w „barońskim, szkockim stylu“, znanym wielu ludziom z groźnie wspaniałego Balliol College w Oksfordzie. Pod różni przerażała się złowieszczy wygląd dem Eisenkopfu, architekci wzruszali ramionami. Ogromny kompleks murów, obcy w swej dziwaczności i ziemi i niebu, świadczył o niesumienności budowniczych i skandalicznym braku smaku nowobogackich. Nie było w nim ani godności, ani proporcji, ani nawet praktyczności. Ale jego brzydota miała skalę tak kolosalną, że graniczyła z wielkością, zwłaszcza na tle zachodu słońca. Pierwsze wrażenie Djany było wstrząsające. Wchodząc w gigantyczną bramę przypominała sobie Chrystjana u wejścia do Zamku Zwątpienia. Ale wewnątrz zafarło się wrażenie siły i pozostała tylko brzydota.

Dolski zakupił Eisenkopf, bo lubił nadzwyczajności i chciał zadziwić przyjaciół. Dalej, odosobnienie zamku miało dla niego praktyczne znaczenie. Rzadko tu cokolwiek przybywało, ale urządził go z nadzwyczajnym komfortem, niby luksusowy hotel. Nie mówiąc już o nowo-

czesnej kanalizacji i gorącej wodzie, war to zwrócić uwagę na drogie dywany, poduszki, i wytworne meble. Nie brakło również licznej kolonii kotów, zato Dolski nie cenil kamiennych posadzek, szyb w ołoiu, szerniałych portretów rodzinnych i wielkich psów myśliwskich. Nie był nigdy w starym zamku rodzinnym nad Niemnem, gdzie zginął, tak jak żył, krwawą śmiercią ostatni potomek starszej linii Dolskich.

Sam tamten zamek, istna relikwia średniowieczna, padł pastwą pożaru i ognia artyleryjskiego.

Djana, uspokojona i rada z komfortu, położyła się zaraz po obiedzie, gdyż fizycznie była wyczerpana. Ale ledwie się ułokowała wśród poduszek z papierosem i książką w rękę, poczuła, że czeka ją bezsenność. W dodatku powieść okazała się bardzo nudna. Rzuciła ją więc i zaczęła się zastanawiać, czyby się nie obrać i nie pójść na krótki spacer. Wtem rzuciła okiem na szafę z książkami, stojącą koło drzwi i wstała, żeby zobaczyć, co to za książki. Przeglądając tytuły, świadczące o wszechstronności zainteresowań i wielojęzyczności tego, kto zgromadził ten zbiór, natrafiła na mały przewodnik po Wrocławiu i okolicy. Zabrała go i wróciła do łóżka. To odkrycie

pobudziło ją do pracy nad zagadkowym wierszykiem. Najgorszą stroną trudności było to, że zagadka wyjaśniała się po faktach. Pierwszy dwuwiersz wskazał dobrze na granicę polsko-niemiecką, strzeżoną przez białe i czarne orły, strażące się zaczepnie. Djana przypomniała sobie, jak w samochodzie Kazimierz nie pozwolił opowiedzieć rosyjskiemu hrabiemu legendy Eisenkopfu.

Drugi dwuwiersz zagadki brzmiał:

„Gdzie wódz, przedwcześnie mądry, Wskreśnię kiedyś w dawnej mocy“.

Teraz już nie ulegało wątpliwości, że chodziło o Eisenkopf. „Żelazna Głowa“, Żelazne Wzgórze, legendarna mogiła średniowiecznego wodza, mającego zmartwychwstać na wołanie uciśnionej ojczyzny.

Ale Śląsk w ogólności i Eisenkopf w szczególności potwierdziły tylko prawdę domysłu. Jeżeli wierszyk miał się okazać pożyteczny, to pozostałe dwuwiersze musiały być rozwiązane zgóry, nie czekając aż się same wyjaśnią z biegiem wypadków.

Jaki dalszy ciąg?

„Gdzie ołtarz jeden na drugim, Modli się do słońca wschodu...“

Tu mogło chodzić najprędzej o kościół może kiedyś przebudowany; a jeżeli

RANCEWA SYMULUJE OBŁĘD

DOCHODZENIE NA MARTWYM PUNKCIE.

Tragiczna zbrodnia przy ul. Kalwaryjskiej 5 wciąż jeszcze frapuje mieszkańców naszego miasta. Niejasne dotychczas oblicze zbrodni, zawierającej jeszcze niewyjaśnioną tajemnicę, powiększa stopień zainteresowania.

Mimo, że śledztwo w tej sprawie posunęło się znacznie naprzód, mimo ustalenia szeregu nowych okoliczności, obraz i przebieg zbrodni pozostają dotychczas niewyjaśnione.

Tem niemniej można już stwierdzić z całą stanowczością, że zeznania Rancewej co do motywów jej okropnego czynu, którego dokonała, jak twierdzi nadal, w obronie własnej czci, nie odpowiadają rzeczywistości.

Bestialski sposób w jaki dokonano morderstwa, zawziętość, z którą morderca zadawał swej ofierze ciosy siekierą, świadczą o tem,

że RĘKA ZABÓJCY KIEROWAŁA I INNE PODBUKI, które Rancewa starannie ukrywa.

Na szereg zadanych jej w tej materji pytań, Rancewa wogół nie odpowiadała.

Już w poprzednich relacjach zamieszczonych w związku z tą ponurą zbrodnią na łamach naszego pisma, podkreślaliśmy dziwne zachowanie się dziewczyny. Przy pierwszym badaniu, które odbywało się w kilka chwil po ujawnieniu zbrodni, w mrocznym mieszkanku zamordowanego, w pokoju jadającym przyległym do sypialni, gdzie leżały straszliwie zmasakrowane zwłoki Snastina, zachowanie morderczyni cechował niezwykle spokój.

RANCEWA NIE ZDRADZAŁA NAJMNIEJSZE GO PODENERWOWANIA.

Zeznania swoje składała głosem spokojnym. Mówiła dobitnie i wyraźnie. Czasami zdawało się, że bada się przygodnego świadka, a nie dziewczynę, która przed godziną dokonała tak okropnego czynu, lub że badana nie współnego z zbrodnią okropną niema.

Onegdaj jednak w zachowaniu się Rancewej zaszła znaczna zmiana.

Po przyznaniu się, że dokonała morderstwa siekierą Rancewa stała się niespokojna.

Kiedy krewni przybyli do więzienia, chciała ją nakłonić by ujawniła prawdziwe podłoża i istotne pobudki, które skłoniły ją do morderstwa, Rancewa szorstko odpowiedziała:

— Proszę nie mówić ze mną o tej sprawie. Do was mam jedną tylko prośbę, pozostawcie mnie w spokoju i przynieście coś zjeść.

STIENKA RAZIN.

Po tym incydencie znalazłszy się spowodowanym w celi aresztu centralnego, Rancewa wbiegła po celi, krzycząc coś, następnie szeptała, aż wreszcie zaczęła śpiewać Stienkę Razina.

Śpiewała „Stienkę“ w ciągu kilku godzin bez przerwy.

Na stawiane jej pytania zaczęła odpowiadać nieprzytomnie i sprawiała wrażenie człowieka nienormalnego.

Dziwna zmiana w zachowaniu się Rancewej budzi całkiem uzasadnione przypuszczenie, że domniemana ojcobójczyni, widząc, iż zeznania jej oraz powzięty plan obrony zo-

stały podważone, postanowiła szukać innego ratunku: zaczęła symulować obłęd.

W związku z tem

RANCEWA ZOSTANIE ZBADANA PRZEZ LEKARZY PSYCHIATRÓW

którzy orzekną o jej stanie umysłowym.

Nie zostanie ona jednak przesłana na obserwację do szpitala psychiatrycznego, lecz zbadana będzie w więzieniu na Łukiszkach, gdzie, jak to już donosiliśmy została osadzona.

POGRZEB SNASTINA.

Wezorem odbył się pogrzeb Jana Snastina. Za trumną ofiary zbrodni ciągnął orszak liczący ponad 300 osób.

Wzięli w niej udział wszyscy sąsiedzi oraz przygodni widzowie.

Snastina pochowano na cmentarzu prawosławnym.

Dodać należy, że przyjaciele zamordowane

go zwrócili się do władz śledczych z prośbą o przesłuchanie szeregu świadków, którzy wskaza, iż zeznania Rancewej, że Snastin prześladował ją i kilkakrotnie usiłował zgwałcić, są zwykłym kłamstwem.

ZEMSTA?

Sąsiedzi dobrze znający życie Snastinów, są tego zdania, że Rancewa dokonała zbrodni z zemsty. Rzekomo żyła ona oddawna niechęć do Snastina z tytułu, że jest nieprawem dzieckiem, czyniła mu wyrzuty itd.

Jak mówią ciż sąsiedzi, Snastin pił wiele pozostawiał w lombardzie rzeczy i nie dawał żonie na życie. Z nędzy ratowało ją to, że sama wraz z przybraną córką zarabiała, pracując jako pancerzarka.

Dalsze badania świadków niewątpliwie przyniosą sporo nowego materiału, który przyczyni się do ostatecznego rozwikłania tajemnicy morderstwa, której R. jak dotychczas, uparcie strzeże. (C).



HOLENDERKA MISTRZYNI w pływaniu Villy den Ouden osiągnęła znowu rekord światowy dla pań.



HAROLD LLOYD, popularny komik filmowy uczy się języka chińskiego. Ma wcale zajmującą nauczycielkę.

Uczniowie Lipmana Sołeczniaka pod kluczem

Młodzi adept „sztuki złodziejskiej“ w areszcie policyjnym

We wczorajszym numerze „Kurjera“ donosiliśmy o wykryciu w Wilnie „szkoły“ dla małoletnich złodziei, którą zorganizował i prowadził znany zawodowy włamywacz Lipman Sołeczniak.

Jak się obecnie dowiadujemy wczoraj policja aresztowała kilku „uczniów“ „profesora“ Lipmana.

Chłopców aresztowano na rynkach, gdzie ćwiczyli się w okradaniu kupujących według metod Lipmana.

Wśród zatrzymanych znalazł się również najzdolniejszy uczeń Lipmana Frenkiel rzekomo z

zawodu elektrotechnik, który przeszedłszy szkołę mistrza pomagał już mu w kradzieżach mieszkaniowych zakrojonych na większą skalę. Frenkiel lat 18, oraz drugiego współnika Lipmana — Nemika osadzono również w więzieniu na Łukiszkach.

Pozostała „młodzież złodziejska“ stanie przed sądem dla małoletnich.

Aresztowanie Lipmana, osławionego „alibisty“ któremu stałe wszelkie sprawy uchodziły bezkarnie, wywołało w świecie złodziejskim zrozumiałe poruszenie. (C).

Pioruny niszczą dobytek

We wsi Słobódka gm. mołodeckiej wskutek uderzenia pioruna spalił się dom mieszkalny, 2 metry drzewa, 6 kur i 160 kg. zboża, należące do Herasima Zacharskiego. Ogólne straty wynoszą 1296 zł.

We wsi Ostaszkij gm. bienickiej od uderzenia pioruna spalił się stodoła, w której były tegoroczne zbiory i narzędzia rolnicze, należące do Tomasza Malinowskiego. Równocześnie spaliła się stodoła z tegorocznymi zbiorami Adama Urbańczyka. Ogólne straty wynoszą 5030 zł.

We wsi Bielcowa gm. nowopohoskiej spalił się od uderzenia pioruna stodoła z tegorocznymi zbiorami i sprzętem rolniczym, należące do Rypina Juchny.

Od uderzenia pioruna spalił się we wsi Żylaniszkij chlew i dwa wieprze Onufrego Berlińskiego. Straty wynoszą 1000 zł.

Ofiary na powodzian

Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi podaje, że do dnia 16 bm. włączając do tego komitetu na konto PKO 15.555 na rzecz ofiar powodzi wpłynęło zł 21.654.31.

W Wilnie powstał specjalny Komitet pod nazwą „Inwalidzki Komitet Pomocy Powodźnikom w Wilnie“, mieszczący się przy ul. Bazylijskiej 5. Komitet wydał odezwę, w której podaje uchwałę Z. I. R. P. w Wilnie dobrowolnego opodatkowania się wszystkich inwalidów zamieszkałych na terenie województwa wileńskiego jednorazowo w wysokości 5 proc. od pobieranej renty.

Teatr i muzyka

w Wilnie

— **MIĘJSKI TEATR W OGRODZIE POBERNARDYŃSKIM.** Dziś w sobotę dnia 18-go sierpnia o godz. 8 m. 30 Teatr Letni gra w dalszym ciągu ciesząc się wielkim powodzeniem sensacyjną komedię wiedeńską w 3-ach aktach „Gotówka“. Zabawna ta sztuka doskonale bawi widownię swymi dowcipami.

Jutro w niedzielę dnia 19 sierpnia o godz. 8.30 wiecz. „Gotówka“.

— **Popołudniówka w Teatrze Letnim.** Jutro w niedzielę o godz. 4-ej popoł. doskonała komedia w 3-ach aktach S. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane“ po cenach propagandowych.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.** Wygłoszą J. Kulczyckiej. Dziś jedna z najpiękniejszych i najbardziej wartościowych operetek „Płaszcz z Tyrolu“, która stanowi ostatni wielki sukces naszego teatru, a którą publiczność oklaskuje entuzjastycznie. Dawno już widownia teatru „Lutnia“ nie była świadkiem takiego entuzjazmu jak na tej czarownej operetce. Wykonawcami partji głównych ról są członkowie zespołu, a mianowicie: J. Kulczycka, B. Halmirska, K. Dembowski, W. Szczawiński, K. Wyrwicz-Wichrowski oraz reżyser tej świetnej operetki M. Domostawski. Tańce w wykonaniu J. Ciesielskiego i Martówny. Przy pulpicie A. Wiliński.

— **Niedzielną popołudniówką.** Rekordowa operetka „Orłowa“ grana będzie w niedzielę o godz. 4 popołudniu z udziałem J. Kulczyckiej. Dotychczasowe przedstawienia „Orłowa“ odbywały się przy wysprzedanej widowni. Ceny miejsc propagandowe.

R A D J O

WILNO.

SOBOTA, dnia 18 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń; 6.35: Muzyka; 6.38: Gimnastyka; 7.05: Dziennik poranny; 7.20: Chwilka pańdemu; 7.30: Rozmaitości; 11.00: Transmisja otwarcia I Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie; 11.57: Sygnał czasu; 12.00: Hej na!; 12.03: Kom. met.; 12.05: Przegląd prasy; 12.10: Muzyka symfoniczna (płyty); 13.00: Dziennik południowy; 13.05: Koncert; 14.00: „Po polskich szosach“ — feljton; 16.00: Sullivan — fragmenty z op. kom. „Mikado“ (płyty); 17.00: Słuchowisko dla dzieci; 17.25: Recital śpiewaczy; 17.45: Pieśni (płyty); 18.00: „Co czytać?“ — felj. lit.; 18.15: Recital fort. M. Witkowskiego; 18.45: Druja — port ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej — po gadanka; 18.55: Program na niedzielę i rozmaitości; 19.15: Koncert popularny; 19.50: Wiadomości sportowe; 19.55: Wileński komunikat sportowy; 20.00: Transmisja z Warszawy; 20.30: „Ja i fajzer“ — felj. wesoly; 20.40: Koncert chóru Dana; 21.00: Transmisja z Gdyni; 21.02: Dziennik wieczorny; 21.12: Muzyka lekka; 22.00: Pogadanka aktualna; 22.10: Wesoła audycja; 22.40: Koncert życzeń (płyty); 23.00: Kom. met.; 23.05: Muzyka taneczna.

Odciski

IGRUBIAŁA SKÓRE
I BRODAWKI
USUWA BEZ BÓLU
I BEZPOWROTNI

KLAWIOL
„AD. KOWALSKI“ WARSZAWA

tak, to musiało o tem coś być w przewoźniku. Ale co oznaczała „stajnia szwedzkich rumaków“?

Djana wpatrywała się z natężeniem w arcyzagadkowe słowa, jakby chcąc im wydrzeć ich ukryty sens samą siłą wzroku. Co mogły mieć do rzeczy „szwedzkie rumaki“. I pocoby kto sprowadzał konie aż ze Szwecji? I dlaczegożby je trzymano w oddzielnej stajni? Nie, to musiała być gra słów bez znaczenia. Chociaż wzmianka o przedwcześnie zabitym wodzu też wydawała się bezsensowna, dopóki Sablin i Dolski nie pomogli jej mimowoli wpaść na trop sensu.

Siląc się na systematyczne myślenie, zaczęła przeglądać przewodnik po Wrocławiu i okolicy, wydany we Wrocławiu i opracowany z niemiecką sumiennością i najdrobniejszych szczegółów. Zirykowana drobiazgowością autora, doszła wreszcie do rozdziału, traktującego o historycznych budowach, przeważnie kościołach, a zajmującego aż trzydzieści pięć stron. Czytając starannie wiersz po wierszu, natrafiła na dwudziestą stronicę na ustęp, który ją tak zelektryzował, że o mało nie krzyknęła.

„Wrocław szczeci się w szczególności pięknymi budowlami z cegły, pochodzącymi z dwunastego

wieku. Zwłaszcza zasługuje na uwagę pięć kościołów, gdyż w całych Niemczech zachowały się tylko dwa zabytki tego typu“.

Dalej następowało mnóstwo szczegółów architektonicznych, a na samym dole stronicy przypisek drobnym drukiem:

„Wiadomo, że parter tego kościoła służył w czasie Wojny Trzydziestoletniej za stajnię dla koni wojsk króla szwedzkiego, Gustawa Adolfa“.

Rozwiązała zagadkę! Rozwiązała, a nie mogła się tem pochwalić przed nikim i ucieścić głośno swoim triumfem. Dopiero po półgodzinnej, niemal historycznej egzaltacji, zadała sobie praktyczne pytanie, co jej z tego przyjdzie. Przykra uczciwość nakazała przyznać, że po prostu nic. Chociaż nie! Jakaż ją głupia! — pomyślała. Wszak miała do czytania z mądrymi i niebezpiecznymi ludźmi, którzy napewno nie pisali głupich wierszyków dla zabawy i dla ułatwienia wrogom wpadnięcia na ich trop. Zrozumiała, że zarówno rozprzestrzenienie wierszyka jak wciągnięcie jej do organizacji miały na celu właśnie zabicie z tropu wywiadu. Postanowiła pojechać

do Wrocławia i zwiedzić pięć kościołów, ale sama. Mogła tam przecież wykryć jakąś nową rzecz na drodze asocjacji myślowej. No, i może zastać na poscie restante jakąś wieść od Simona. Nie kryła się przed sobą, że bardzo jej teraz brakowało jego męskiej opieki, a przeżuwała, że będzie jej niebawem potrzebowała. Najbardziej nękała ją jakaś dziwna pewność, że nie było już dużo czasu do stracenia, a tu nie dowiedziała się jeszcze niczego konkretnego. Zmęczona tą przykrą myślą nareszcie usnęła.

Nie usnęłaby jednak, gdyby wiedziała, co się tej nocy działo w Eisenkopf. Podczas gdy ona studjowała przewodnik po Wrocławiu, Dolski z towarzyszącymi odbywali naradę, która przeciągnęła się do białego rana. Na naradzie byli obecni dwaj ludzie, poszukiwani przez tajny wywiad angielski: Charles Abbott i Miles Sandwith.

Dolski, ani nie powolny w mowie, ani nie niedbały w czynie jak zwykle, a szybki i energiczny jak amerykański leżnieszta, zaraz po odejściu Djany zaprowadził Cartiera, Mollwitza i Sablina wąskimi, krętymi schodami na szczyt centralnej wieży, gdzie czekali w okragłym pokoju Sandwith i Abbott.

— Trunki i cygara są w tej szafce —

wskazał ręką gospodarz i przeszedłszy na drugą stronę pokoju, gdzie obraz, zawieszony między oknami, maskował drzwi do kasy ogniowatej, wyjął z niej równiutki plik papierów.

— Von Kahr będzie tu jutro w południe — oznajmił, rzucając się na fotel. — Chcę, żeby wszystko było gotowe. Jak tu rzeczy stoją?

Abbott, zapalając fajkę, sparzył się zapalką i zaklął.

— Stoją — rzekł gniewnie. — Stoją i nie ruszają się z miejsca. Sandwith głupio zrobił, że wciągnął Ross-Hayesa. Nie rób takich wściekłych oczu. Miles. Wiem jak jest. Ross-Hayes jest tutaj — je, śpi i gada, ale nie chce wyjawiać swojej formuły i napewno nie wyjawia. Mógł się obrazić na władzę angielską, że go zlekceważyły, ale od naszych zapatrywań jest równie daleki jak arcybiskup kantuarijski!

Kazimierz zmarszczył brwi.

— W takim razie musimy z niego zrezygnować. Ale czego możemy dokazać bez niego?

(D. c. n.)

KRONIKA

Sobota
18
Sierpień

Dziś: Firmina B.W. i Agapita
Jutro: Marjana i Rufina W. W.

Wschód słońca — godz. 3 m. 59
Zachód słońca — godz. 6 m. 46

ADMINISTRACYJNA

— Przedłużenie godzin handlu. Starostwo Grodzkie Wileńskie podaje do wiadomości, że Pan Wojewoda Wileński zezwolił na przedłużenie godzin handlu w Wilnie do godziny 21 na czas trwania Ogólnopolskich Targów Futrzarskich.

— Ceny artykułów spożywczych muszą być uwidocznione. Wczoraj w lokalu starostwa grodzkiego odbyła się konferencja przedstawicieli kupców branży kolonialnej z władzami administracyjnymi poświęcona omówieniu szeregu aktualnych. M. in. Starostwo poleciło, by w witrynach okien na poszczególnych artykułach spożywczych wskazywać ceny.

Jednocześnie w związku ze zbliżającym się sezonem jesennym i notowanym w tym okresie zjawiskiem wzmożenia się chorób zakaźnych wydano kupcom szereg instrukcji z dziedziny sanitarno higienicznej.

SPRAWY SZKOLNE

— W poniedziałek odbędzie się nabożeństwo na intencję nowego roku szkolnego. Władze szkolne zarządziły odprawienie nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań na intencję rozpoczynającego się roku szkolnego 1934-35. Nabożeństwa odbędą się w poniedziałek dnia 20 b. m. Tegoż samego dnia we wszystkich szkołach średnich i powszechnych rozpoczyna się normalne lekcje.

— Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna „Promień” (Wiwulskiego 4 i filia na Zwie-

rzyńcu Witoldowa 35-a) przyjmuje zapisy do kl. I—6 oraz do Przedszkola. Warunki przyjęcia, zniżki przewidziane. Dla dzieci specjalnie uzdolnionych i niezdolnych — miejsca stypendialne. Komplet francuskiego bezpłatnie. Informacje i zapisy w kanc. Szkoły przy ul. Wiwulskiego 4, w godz. 11—13 codziennie prócz niedziel i świąt.

— Gimnazjum dla dorosłych humanistyczne Koedukacyjne z oddziałem matematyczno-przyrodniczym im. ks. P. Skargi w Wilnie, ul. Ludwisarska 1, przyjmuje wpisy uczniów (uczenie) od lat 18 na rok szkolny 1934-35 do kl. I i II nowego ustroju oraz klas V, VI, VII i VIII starszego typu.

Egzamin wstępny rozpocznie się dnia 16-go sierpnia r. b.

Kancelaria czynna od godz. 16.30 do 18.30. Początek roku szkolnego dnia 20.VIII r. b.

— Kursy Wyższej Rachunkowości Stowarzyszenia Buchalterów m. Wilna. Informacyj co do zapisów na rok szkolny 1933—34 udziela kancelaria (Zawalna 4 m. 14) w niedziele, wtorki i czwartki od godz. 8 do 10 wiecz.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— Zarządy Okręgu i Koła Wileńskiego ZOR podają do wiadomości, iż Sekretariaty Zarządów poczyniły od dnia 16 sierpnia r. b. czynne są codziennie w godz. od 18 do 20-ej oprócz świąt i niedziel.

ROŻNE

— Ostrzeżenie. Na mieście kolportowane są od dłuższego czasu zawiadomienia o Ogólnym Zebraniu członków Chrześc. Zw. Zaw. Doz. Dom. przy ul. Metropolitalnej w dniu 19 sierpnia r. b.

Zarząd Zjednoczenia Dozorców Domowych Chrześcijan w Wilnie ostrzega wszystkich swoich członków, że zebranie to zwołuje Centrala

Chrześc. Zw. Zaw., wprowadzając Was w błąd, chce jednocześnie Was wykorzystać dla swych polityki.

Nie przychodźcie na to zebranie, bo Zarząd tut. Związku żadnego Ogólnego Zebrania na dzień 19 sierpnia r. b. nie zwoływał i dlatego zebranie to nie odbędzie się.

Zarząd Zjednoczenia Dozorców Domowych Chrześcijan w Wilnie.

— Wczorajsza ulewa nie wyrządziła szkód. Wczoraj ponownie przeciągnęła nad Wilnem silna ulewa. Potoki spływającej wody groziły lada moment rozlanie się na jeźdnie, na szczęście jednak nasilenie deszczu osłabło i ulewa żadnych poważniejszych strat nie wyrządziła.

Na wileńskim bruku

TRAGICZNY WYPADEK. ROBOTNIK WPADŁ DO STUDNI.

Wczoraj w godzinach porannych w domu Nr. 9 przy ulicy Brackiej robotnik Jan Cytrynowicz, 34 lat, zam. przy zaułku Kowieńskim zajęty naprawianiem studni, naskutek nagłego pęknięcia liny, wpadł do studni odnosząc bardzo ciężkie obrażenia ciała.

Cytrynowicza wydobyto ze studni. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba. (c)

NAGŁY ZGON W CZASIE ŁOWIENIA RYB.

Wczoraj w godzinach porannych, na brzegu Wilji, u wylotu ulicy Podgórznej, przechodnie znaleźli leżące tuż nad wodą zwłoki starca.

Jak się okazało były to zwłoki zmarłego nagle na udar serca 68 letniego Michała Butkiewicza, zam. przy ulicy Mickiewicza 46, który udał się rano na brzeg Wilji na połów ryb. (c)

PRZETARG.

Rektorat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ogłasza publiczny, pisemny przetarg ofertowy na dostawę około 900 tonn węgla górnośląskiego lub dąbrowieckiego grubego i kostki z dostawą, około 150 tonn koksu z dostawą, oraz około 1500 m. sześć. drzewa opałowego, w większej części twardego gatunku, również z dostawą na miejsce.

Szczegółowe informacje oraz przepisy o oddawaniu państwowych dostaw otrzymywać można do przejrzenia codziennie w Biurze Techniczno-Gospodarczym Uniwersytetu Stefana Batorego (ul. Uniwersytecka 3, parter) w godzinach od 10 do 12-ej.

Oferty w zapieczętowanych lakową pieczęcią kopertach z napisem „Oferta na dostawę węgla, koksu i drzewa opałowego dla Uniwersytetu Stefana Batorego” należy złożyć w Sekretariacie Uniwersytetu (ul. Uniwersytecka 3, piętro I), najpóźniej do godziny 10-ej dnia 29 sierpnia 1934 roku. Do każdej oferty musi być dołączony dowód złożenia w Kasie Skarbowej na depozyt Uniwersytetu Stefana Batorego wadium w wysokości 3 proc. od całkowitej oferowanej sumy.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi dnia 30 sierpnia r. b. o godzinie 12-ej w lokalu Biura Techniczno-Gospodarczego Uniwersytetu Stefana Batorego.

Przy równych ofertach pierwszeństwo będzie przysługiwało tym firmom, które złożą wraz z ofertą zaświadczenie Polskiego Komitetu Normalizacyjnego o popieraniu jego prac. Rektorat zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanych cen.

Z Rektoratu Uniwersytetu
Stefana Batorego w Wilnie
(—) CZEŻOWSKI
Proroktor

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Iwju, Jan Dąbrowski, zamieszkały w Iwju, na zasadzie art. 676 § 1 i 679 K. P. C., obwieszcza, że w dniu 21 września 1934 roku, od godziny 10-ej rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Iwju, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości należącej do Kazimierza Spurgasza, położonej w kolonii Łazduny E. gminy Ługomowickiej, powiatu wołyńskiego, składającej się z parceli Nr. 87, obszaru 16 ha 46 mtr. kw. z zabudowaniami, szczegółowo opisanymi w protokole zajęcia z dnia 26 czerwca 1934 roku.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną, przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Wydział Zamiejscowy w Lidzie, opatrzoną Nr. hip. 1219, w której w dziale IV-y są ujawnione zadłużenia na rzecz Michała Spurgasza w sumie łącznej 28692 złotych 80 groszy.

Nieruchomość ta we wspólnym posiadaniu z innymi osobami nie znajduje się, w zastawie jak również w dzierżawie nie jest i podlega sprzedaży w całości wyżej wymienionej parceli z zabudowaniami za wyjątkiem budynku zajętogo pod pozycją Nr. 3, na zaspokojenie pretensyj zmarłego Michała Spurgasza w osobie spadkobierczyni Anny Spurgaszowej.

Nieruchomość ta została oszacowana w sumie dziesięć tysięcy (10.000) złotych.

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania siedem tysięcy pięćset (7.500) złotych.

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć Komornikowi działającemu dowody posiadania obywatelstwa polskiego oraz rekojmie w wysokości 1/10 części sumy oszacowania w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać i fundusze małoletnich i że papiery wartościowe

we przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym obwieszczeniem publicznym nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ech tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-ej do 18-ej akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

826/VI

Komornik Sądowy
(—) Jan Dąbrowski

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do „KURJERA WILEŃSKIEGO” i innych wszystkich pism NEKROLOGI, OGŁOSZENIA i WSZELKIE REKLAMY po cenach bardzo tanich i najbardziej dogodnych warunkach ZAJĄTWIA BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82 Oferty i kosztorysy na żądanie!



Domagajcie się znanych z dobrej jakości MAGGI ego kostek buljonowych. Zważajcie, aby opaska była zaopatrzona w słowo MAGGI i znak ochronny krzyż-gwiazda

ROXY

Dziś premiera pod znakiem erotyki, humoru i pikanterji! Coś czego jeszcze nie było! Mężczyzna w głównej roli kobiecej!

Sztandarowy film p. t. **DZIEWCZYNA NA ROZKAZ**

Ceny od 25 groszy. Początek seansów o godz. 2-ej. Sensacja w nadprogramie! **Hanka ORDONÓWNA** w dodatku „On nie powróci”, oraz komedia p. t. „Auto Jaśnie Pani”

CASINO

D Z I Ś! Wspaniały podwójny program: 1) **PIEŚŃ NARODÓW** Pierwszy film polskiej produkcji polsko-francuskiej przy udziale Oli Obarskiej, która odśpiewa kilka pięknych piosenek w języku polskim 2) **JABŁKO GRZECHU**. Arcydzieło czeskiej sztuki filmowej. W rol. gł. K. Marek — jako nowoczesny Adam oraz Groslichowa i Grossowa — jako dwie kuszące Ewy. — Ceny od 25 gr.

PAN

Dziś nieodwołalnie ostatni dzień! **NOC NA FRONCIE**

NAD PROGRAM: Rewelac. dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 proszy

JUŻ JUTRO CUD, którego się nie zapomina

BAROUD

Także młodzież i uczniowie powinni to zapamiętać. Czytajcie jutrzejsze ogłoszenia

HELIOS

Potężny film, którym zachwycą się świat, odznaczony ZŁOTYM MED. Rekord. obsada: uroczą RAQUEL TORRES, prześliczną GRETA NISSEN oraz największy tragic CHARLES BICKFORD. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Ceny od 25 gr. WKRÓTCE: PLATYNOWA BLONDYNKA z najsłynniejszą gwiazdą Jean Harlow w roli tytuł.

Teatr-Kino REWJA

D Z I Ś! Ceny od 25 gr. Tango, czardasz, walc, lizginka, fox, bluss, wojna, miłość, śpiew, humor, tańce w filmie **WIKTORJA I JEJ HUZAR**

NA SCENIE: 1) **CIASNE BUTY** — zab. komedia w 1 akcie. 2) **ANTEK I FLOREK** — wesoły wodewil w 1 akcie. 3) **Grzybowska** — konkurs piękności. 4) **Orsza-Bojarski** — wrażenia z podróży naokoło świata. Na żądanie publiczności Frontem do morza — oper. w 1 akcie ze śpiew. i tańc.

OGNIKO

D Z I Ś! Największy dramat miłosny doby współczesnej p. t. **Blaski i cienie miłości**

W rolach głównych: Sylwia Sidney i Fredrich March. NAD PROGRAM Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Pocz. seans. o g. 6, w niedz. i św. o 4-ej

DOKTOR

Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Ul. Wielka Nr. 21, telefon 9-21, od 9—1 i 3—7. Niedziela, 9—1.

DOKTOR

Zygmunt Kudrewicz

powrócił Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15 telefon 19-60. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8.

Dr. J. Bernsztejn

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Mickiewicza 28, m. 5 przyjmuje od 9—1 i 4—8

Butle Tlenowe

kupujemy każdą ilość. Oferty: „Polski Tlen”. Warszawa, Al. Jerozolimska 67

Sprzedaje się plac

przy ul. Bobrujskiej i Subocz O warunkach dowiedzieć się w majątku Markucie, tel. 16-48

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz

Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkami książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.